Rok XII. Nr. 182 (3427) Wilno, Sobota 6 Lipca 1935 r. Cena 15 grosz

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Zamknięcie sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu

WARSZAWA (Pat). Dyrektor Biura Prawnego w Prezydjum Rady Ministrów Paczoski, przybył dziś o godzinie 18-ej do gmachu Sejmu, gdzie doręczył marszałkom Sejmu i Senatu zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o zamknięciu sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu. Zarządzenia te brzmią:

ZARZĄDZENIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ O ZAMKNIĘCIU SESJI NADZWYCZAJNEJ SEJMU.

Na podstawie art. 12-go pkt. c ustawy konstytucyjnej zamykam z dniem dzisiejszym sesję nadzwyczajną Sejmu.

Spała, 5 lipca 1935 r.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) I. MOŚCICKI.
Prezes Rady Ministrów
(—) W. Sławek.

ZARZĄDZENIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ O ZAMKNIĘCIU SESJI NADZWYCZAJNEJ SENATU.

Na podstawie art. 12 pkt. c ustawy konstytucyjnej, zamykam z dniem dzisiejszym sesję nadzwyczajną Senatu.

Spała, 5 lipca 1935 r.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) I. MOŚCICKI.
Prezes Rady Ministrów
(—) W. Sławek.

Nowy komendant Zw. Rezerwistów

WARSZAWA (Pat). Kierownik ministerstwa spraw wojskowych generał brygady Tadeusz Kasprzycki, przychylając się do prośby Komendanta Głównego Związku Rezerwistów, ministra spraw wewnętrznych, ppłk. rezerwy Marjana Zyndram-Kościałkowskiego, wyznaczył na to stanowisko gen. brygady w stanie spoczynku **Mieczysława Dąbkowskiego.**

W związku z tą zmianą ppłk. rez. Zyndram-Kościałkowski wydał do członków Związku Rezerwistów rozkaz:

W miarę naszych skromnych sił staraliśmy się **służyć jak najlepiej odrodzonej ojczyźnie w myśl nakazu Wodza Niepodległej Polski i Jej Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wskazaniom tym do końca naszych dni wierni będzie my. Staraliśmy się poprzez nasze organizacje wprowadzić w życie publiczne nowy, lepszy typ Polaka, typ żołnierza-obywatela, który w każdej chwili gotów jest poświęcić siebie dla dobra Ojczyzny, który siłę, wielkość i potęgę chce we wdzięcznej, karnej i zdyscyplinowanej pracy pomnożyć, ładu i porządku wewnątrz państwa, a jego granic nazewnątrz bronić.**

W zakończeniu rozkazu ppłk. Kościałkowski daje wyraz głębokiej wiary że dotychczasowy dorobek pracy będzie w dalszym ciągu przez wysiłek wszystkich członków pomnożony i że dewizą związku „Honor i Ojczyzna" będzie jedynie i wyłącznie w pracy dalej przyświecała.

Prasa niemiecka podkreśla pozytywny charakter porozumienia polsko-niemieckiego

BERLIN, (Pat). Dzisiejsze poranne dzienniki niemieck. podając obszerne komentarze na temat wizyty ministra Becka, z naciskiem wskazują na pozytywny charakter porozumienia polsko-niemieckiego i podkreślają zdecydowaną wolę Polski wykonania wielkiego testamentu Marszałka Piłsudskiego.

Niemcy i Polska pozostają w ścisłym kontakcie, pisze w tytule **„Lokal-Anzeiger".**

„Boersen Zeitung" dodaje: Wzmocnienie przyjaźni polsko-niemieckiej — ścisłą współpracą dla dobra pokoju w Europie.

Urzędowa narodowo-socjalistyczna agencja prasowa pisze: **Wywody ministra Becka na konferencji prasowej mają znaczenie europejskie. Apel jego do prasy wywołał głębokie zadowolenie.** Naczelny organ narodowo-socjalistyczny **„Voelkischer Beobachter"** oświadcza, że już sam ton komunikatu nie pozostawia wątpliwości co do tego, w jakim duchu rozmowy berlińskie były prowadzone. W wyniku pierwszej oficjalnej wizyty ministra Becka w Berlinie oba rządy mogą stwierdzić z zadowoleniem, iż polityka porozumienia pod każdym względem okazała się skuteczną, a obie strony żywią pragnienie, by jeszcze dalej była ona rozbudowana. Wykazuje to trwałość dzieła porozumienia między Polską a Niemcami.

Organ narodowo-socjalistyczny wyraża życzenie, by konstruktywna metoda, istniejąca w stosunkach niemiecko-polskich znalazła naśladownictwo.

„Boersen Zeitung" oczekuje wywołania silnego wrażenia przez komunikat berliński w kołach politycznych Europy. Wybitnie polityczne momenty w stosunkach polsko-niemieckich doznały nowego wzmocnienia i utrwalenia pisze dziennik.

„Berliner Tageblatt" podnosi podniosły i serdeczny ton komunikatu urzędowego. Zdaniem dziennika na uwagę zasługuje przedewszystkiem to, że omówiono zarówno zagadnienia polsko-niemieckie jak i ogólno-europejskie.



Po przybyciu do Berlina min. Beck wita się z dowódcą kompanji honorowej, ustawionej na dworcu.

PRASA WŁOSKA O SERDECZNEM PRZYJĘCIU MIN. BECKA W NIEMCZECH.

RZYM, (PAT). — Prasa włoska zamieszcza obszerne sprawozdanie swoich korespondentów berlińskich o przebiegu pobytu ministra Becka w stolicy Rzeszy, podnosząc niezwykle serdeczny charakter przyjęcia, jakie polskiemu ministrowi spraw zagranicznych zgotowały władze i ludność niemiecka.

Większość korespondentów zapewnia, że wizyta ministra Becka nie jest związana z żadnym konkretnym zagadnieniem, a rozmowy dotyczyły zagadnień ogólnych.

„Stampa" w korespondencji z Berlina opisuje dokładnie przebieg pobytu ministra Becka w Berlinie, akcentując silnie wielką serdeczność przyjęcia.

—oOo—

Polska utrzymuje równowagę między Niemcami a ZSRR.

Komentarze prasy angielskiej o wizycie min. Becka w Berlinie

LONDYN (Pat). Omawiając w artykule redakcyjnym stosunki polsko-niemieckie na tle odwiedzin ministra Becka w Berlinie „Manchester Guardian" twierdzi, że polityka porozumienia polsko-niemieckiego nie oznacza, aby polityka polska miała jakikolwiek zamiar porzucania przymierza z Francją. **Polska nie przestała stać na przyjaznej stopie z ZSRR. Rozdziela ona Niemcy i ZSRR od siebie, a wobec tego żadne mocarstwo nie może zaatakować drugiego. Polska utrzymuje równowagę sił między temi dwoma państwami. Głównym celem polityki zagranicznej Polski jest zachowanie stanowiska neutralnego.** Neutralność Polski jest z konieczności neutralnością zbrojną. Neutralność byłaby bez znaczenia, gdyby nie można było jej obronić.

Wizyta ministra Becka w Berlinie nie powinna wywoływać podejrzeń. **Niema mowy o antysowieckiem przymierzu między Polską a Niemcami. Dopóki neutralność nie zostanie zakłócona lub zagrożona, nic nie grozi pokojowi w Europie Wschodniej,** kończy „Manchester Guardian".

Na temat wizyty ministra Becka w Berlinie **„Evening Standart"** pisze m. in.: Wiele fałszywych domysłów czyniono jest na temat rozmów, jakie przeprowadził Beck z Hitlerem w Berlinie. Absurdem jest, że obaj mężowie stanu omawiali sprawę gdańską. Polacy — pisze pismo — nie dyskutują z Niemcami na temat Gdańska.

„TIMES" O WIZYCIE.

LONDYN, (PAT). — Omawiając komunikat ogłoszony w Berlinie w związku z wizytą ministra Becka, „Times" twierdzi, że Hitler i Beck znaleźli platformę całkowitego porozumienia w zakresie stosunków polsko — niemieckich. To porozumienie i polityka przyjaźni pomiędzy Niemcami i Polską w ich wzajemnych stosunkach sąsiedzkich zostało znowu potwierdzone przez obu mężów stanu w szczerem uznaniu co do rezultatów, jakie zostały dotąd osiągnięte. — Pułkownik Beck dał wyraz przekonaniu, jakie co do trwania polsko — niemieckiego porozumienia wywołało przemówienie kanclerza z dnia 21 maja.

Min. Kościałkowski na inspekcji w woj. lwowskiem

LWÓW, (Pat). Dnia 4 b. m. przybył do Lwowa minister spraw wewnętrznych Kościałkowski, celem zapoznania się z zadaniami i potrzebami województwa. W dniu dzisiejszym pan minister wyjechał na teren poszczególnych starostw.

Wizyta polskiej floty w Finlandji

HELSINKI (Pat). W dniu 7 b. m. przybędą do Helsinek kontrtorpedowce polskie „Burza" i „Wicher". Wizyta okrętów polskich w Finlandji potrwa 4 dni. Z Finlandji okręty polskie udadzą się do Estonji.

Dziennikarze polscy w Estonji

TALLIN (Pat). Przejazdem do Helsinek na międzynarodowy zjazd Federacji Dziennikarskiej przybyli samolotem do Tallina prezes Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej płk. Ścieżyński oraz sekretarz generalny Związku Stanisław Zalewski. Dziennikarze polscy zabawią w Estonji dwa dni.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Obóz wypoczynkowy dla robotnic w Nowych Trokach

Prowadzona przez państwowy urząd Wychowania Fizycznego organizacja letnich obozów wypoczynkowych dla robotnic rozwija się pomyślnie. Dzięki poparciu wojewody wileńskiego p. Jaszczołta, powstaje nowy obóz dla robotnic w Nowych Trokach na Wileńszczyźnie. W obozie tym spędzi wywczasy około stu robotnic.

Skarb państwa posiada większość udziałów Polskiego Radja

Dowiadujemy się, że ministerstwo poczt i telegrafów nabyło część portfelu akcyj Polskiego Radja od grupy akcjonarjuszy prywatnych. W ten sposób do tychczasowy stan posiadania skarbu państwa został zwiększony do tego stopnia, iż rząd posiada obecnie w spółce decydującą większość.

W związku z tem dyrekcja naczelna Spółki Polskiego Radja udzieliła panu Chamcowi 2 miesięcznego urlopu, a do pełnienia funkcyj zarządcy został przeznaczony czasowo p. Roman Starzyński, obecny dyrektor gabinetu ministra poczt i telegrafów, a dotychczasowy wiceprezes rady nadzorczej Polskiego Radja.

Starhemberg udał się do Rzymu

WIEDEŃ (Pat). Wicekanclerz Starhemberg odleciał wczoraj popołudniu do Rzymu.

Abisynja szuka obrony przed agresywnością włoską

Apel do Stanów Zjednoczonych z powołaniem się na pakt Kelloga

WASZYNGTON. (Pat). Wbrew poprzednim zaprzeczeniom cesarz abisyński wystosował apel do Stanów Zjednoczonych, w którym powołuje się na pakt Kellogga i wyraża życzenie, aby projekt ten został zastosowany do zatargu włosko — abisyńskiego.

Apel ten został doręczony amerykańskiemu charge d'affaires w Addis Abbeba. Tekst będzie znany w Waszyngtonie dziś.

Przedstawiciele departamentu stanu odmawiają wszelkich wyjaśnień w tej sprawie, ale nie przeczą samemu faktowi, zwracając uwagę, że sytuacja jest bardzo drażliwa, taka sama, jak wówczas, kiedy wobec akcji japońskiej w Mandżurji w 1931 roku powoływano się na pakt Kellogga.

Uważają tu, że Negus abisyński bardzo zręcznie obrał dla skierowania swego apelu dzień święta narodowego Stanów Zjednoczonych.

STANY ZJEDNOCZONE CZUJĄ SIĘ ZAKŁOPOTANE.

WASZYNGTON. (Pat). Sekretarz stanu Hull oświadczył, że czynniki oficjalne Stanów Zjednoczonych poważnie zastanawiają się nad odpowiedzią na apel cesarza Abisynji. Koła rządowe nie ukrywają, iż apel ten wytworzył kłopotliwą sytuację.

Negatywna odpowiedź mogłaby być komentowana, jako uchylenie się od zobowiązań wypływających z paktu Kelloga, w przeciwnym razie zaszłyby komplikacje z Włochami.

W kołach zbliżonych do rządu panuje przekonanie, iż **jedynie możliwem stanowiskiem jest oświadczenie Stanów Zjednoczonych o nie uznaniu terytorjów anektowanych siłą zbrojną, jak to było z Mandżurją.**

WASZYNGTON. (Pat). Tekst **apelu cesarza abisyńskiego do Stanów Zjednoczonych w sprawie zatargu włosko - abisyńskiego znajduje się już w rękach sekretarza stanu Hulla, który, zarówno jak i departament stanu, odmawia wszelkich komentarzy w tej sprawie.**

WASZYNGTON. (Pat). Wedle doniesienia z kompetentnego źródła rząd Stanów Zjednoczonych utrzymuje w sprawie abisyńskiej całkowicie stanowisko ścisłej izolacji. Rząd amerykański odpowie na apel cesarza abisyńskiego, że zatarg włosko - abisyński jest w kompetencji Ligi Narodów, do której Stany Zjednoczone nie należą.

Francja nie może współdziałać z Anglją w obronie Abisynji?

LONDYN. (Pat). Korespondent „Daily Telegraph" twierdzi, iż istnieje przeszkoda współdziałania Francji z Wielką Brytanją na rzecz wykorzystania autorytetu Ligi Narodów wobec Włoch w sprawie Abisynji. Jest nią rzekomo protokół stanowiący aneks do porozumienia zawartego między Lavalem a Mussolinim w styczniu w sprawie interesów Francji i Włoch w Afryce, że poza linją kolejową Dzibutti — Addis Abeba, Francja nie ma zainteresowań w Abisynji. Mussolini wyciągnął z tego wniosek, że Francja pozostawia mu wolną rękę w stosunku do rozszerzenia włoskich terenów i wpływów w Afryce, w sposób nieograniczony.

Korespondent „Daily Telegraph" twierdzi również, że Włochy i Francja porozumiały się w zakresie wojskowym o wiele dalej aniżeli w sprawach politycznych Europy. Włochy liczyć mogą dziś na całkowitą pomoc wojskową Francji. Do tego doszło bez porozumienia się z Wielką Brytanją.

Sporne dążenia Anglji i Włoch w Abisynji

RZYM (Pat). „Giornale d'Italia" daje obraz planowej ekspansji angielskiej w Abisynji i jej wysiłków, aby wciągnąć to afrykańskie państwo w sferę jej wyłącznych wpływów.

Na dnie propozycyj brytyjskich, przedstawionych w Rzymie tkwiła tendencja do zbudowania nieprzebytego muru między Włochami a Abisynją, aby w ten sposób ta ostatnia musiała oprzeć się na Anglji.

Z pobytu p. Marszałkowej w Burnas

KISZYNIÓW (Pat). Pani marszałkowa Piłsudska, bawiąca z córkami w nadmorskiej miejscowości Burnas, zwiedziła w tych dniach miasto Akerman. Pani marszałkowa wraz z córkami zabawiła w Akermanie jeden dzień i tegoż samego dnia wieczorem powróciła do Burnas.

Ziemia spod Rarańczy na konlec Marszałka

CZERNIOWCE (Pat.) Dnia 3 b. m. w obecności konsula polskiego w Czerniowcach i przedstawicieli organizacyj polskich delegacja kół drugiej brygady legjonów pobrała ziemię z pod pomnika legjonistów Rarańczy i grobów legjonistów na tamtejszym cmentarzu oraz z pozostałych linij okopów na polach rokitniańskich. Dnia 5 b. m. delegacja udała się do Kirlibaby, gdzie, jak wiadomo, walczyła druga brygada.

Posiedzenie Polskiej Akademji Literatury

WARSZAWA. (Pat). W dniach 30 czerwca, 1 i 2 lipca br. odbyły się posiedzenia Polskiej Akademji Literatury, w których wzięli udział wszyscy akademicy literatury z wyjątkiem: prof. Juljusza Kleinera i Karola Huberta Rostworowskiego.

W czasie obrad omawiano sprawę funduszu wieczystego im. Marszałka Piłsudskiego dla popierania literatury, przyjęto sprawozdanie z podróży delegacji Polskiej Akademji Literatury do Paryża na uroczystości 300-lecia akademji francuskiej oraz 50—lecia śmierci Wiktora Hugo, zatwierdzono przedstawiony przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego Brzeskiego projekt nagród szkolnych za kult literatury polskiej oraz załatwiono szereg spraw natury organizacyjnej i administracyjnej.

—oOo—

Wiadomości z Kowna

LIKWIDACJA NIERUCHOMOSCI OBCOKRAJOWCÓW.

Prasa litewska podaje że obcokrajowcom, posiadającym nieruchomości na terenie Litwy, dano trzyletni termin do ich zlikwidowania. W razie niezastosowania się do tego zarządzenia majątki cudzoziemców przejdą w posiadanie zarządu reformy rolnej.

EGZAMINY Z JĘZYKA LITEWSKIEGO DLA URZĘDNIKÓW KLAJPEDZKICH.

Dyrektorjum kraju Kłajpedzkiego ogłosiło w kłajpedzkim dzienniku urzędowym rozporządzenie regulujące kwestję posiadania przez urzędników kraju obu języków urzędowych. Rozporządzenie to stosuje się również do rejentów. Przewiduje ono egzaminy dla urzędników z obu języków urzędowych.

UŁASKAWIENIE BORUTY

Prezydent Smetona darował karę świetnemu poecie litewskiemu Karysowi Borucie. Boruta był skazany na 4 lata więzienia za udział w nielegalnym związku „socjalistów - rewolucjonistów maksymalistów".

Współpraca radykałów z socjalistami i komunistami może spowodować zmianę gabinetu francuskiego

PARYŻ (Pat). Według „Echo de Paris" uchwała komitetu wykonawczego partji radykalnej, wypowiadająca się za **współpracą** z socjalistami i komunistami, pociągnie za sobą pewne konsekwencje polityczne. Zdaniem dziennika, obecnie nie należy uważać, że rząd Lavala, właściwie jest rozbity. Uczestnictwo w rządzie ministrów radykalnych od chwili gdy szerokie rzesze, należące do tej partji idą za komunistami i socjalistami jest sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem. Dziennik przewiduje, że po ferjach parlamentarnych nastąpi przesilenie rządowe.

Drugiem następstwem uchwały komitetu będzie umożliwienie udziału socjalistów obok radykałów w rządach, co dotychczas było przeszkodą do utworzenia lewicowych rządów. Socjaliści nietylko przygotowują się do wejścia w skład rządu obok radykałów, ale spodziewają się pociągnąć za sobą komunistów. Wreszcie decyzja partji radykalnej wzmocni siłę przyciągania i dynamizm lig patrjotycznych i prawdopodobnie — jak przypuszcza dziennik — wpłynie na ich ewolucję w kierunku faszyzmu.

Król belgijski zwiedził polski pawilon na wystawie w Brukseli

BRUKSELA. (Pat). Król Leopold III zwiedził wczoraj pawilon polski na wystawie w Brukseli. Na wyraźne życzenie króla wizyta miała charakter prywatny. Króla oprowadzali jedynie i udzielali informacyj komisarze rządu polskiego.

W głównym halu pawilonu król zatrzymał się czas dłuższy przed popiersiem Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego.

Szczególnie interesował się król działem morskim, a specjalnie portem gdyńskim i polską marynarką handlową. Król podziwiał statek „Piłsudski" i prosił o informacje o polskiej produkcji parowozów, silników samolotowych, produkcji węgla i soli oraz podziwiał grubość pokładów w kopalniach polskich.

W dziale myśliwskim król dopytywał się o polowaniu na rysie, oglądał fotografje i trofeje myśliwskie.

W sekcji turystyki król zwrócił szczególną uwagę na fotomontaż Tatr i Zakopanego.

Opuszczając pawilon król wyraził uznanie dla umiejętnego i syntetycznego wyobrażenia wytwórczości polskiej i wysokiego poziomu artystycznego wystawy.

Wizyta króla w pawilonie polskim stanowi szczególne wyróżnienie dla Polski. Dotychczas na 30 pawilonów zagranicznych, król zwiedził incognito tylko pawilon angielski i fracuski.

Zniesienie banicji i zwrot majątków Habsburgom w Austrji

Uchwalona przez austrjacką Radę Ministrów ustawa związkowa dotycząca zniesienia banicji Habsburgów, tudzież zwrotu ich majątków prywatnych, przyjęta została we czwartek w południe przez radę państwa, zwołaną w tej sprawie na nadzwyczajne posiedzenie.

W dniu 10 bm. zbiera się Sejm Związkowy, w czasie którego nastąpi ostateczne załatwienie tej ustawy. W tym samym dniu zostanie ustawa publicznie ogłoszona, wchodząc natychmiast w życie. Termin zwrotu majątku Habsburgów nie został jeszcze narazie ustalony.

PARYŻ. (Pat). „Petit Parisien" uważa że rewizja statutu Habsburgów była posunięciem w obecnej chwili niewłaściwem Rząd wiedeński powinien powstrzymać się w chwili obecnej od podobnych wystąpień. Dziennik wyraża obawę, iż Praga, Bukareszt i Białogród posunięcia te będą interpretowały jako faworyzujące restaurację, którą Mała Ententa uważałaby za casus belli.

Zamach komunistów na inspektora żandarmerji w Austrji

Zamachowcy popełnili samobójstwo

WIEDEŃ. (Pat). Ubiegłej nocy dwaj członkowie organizacji młodzieży komunistycznej zastrzelili w miejscowości Rupracht inspektora żandarmerji w chwili, gdy ten chciał ich aresztować. Napastnicy skryli się w jednym z domów pod miastem. Dom ten został otoczony przez policję, przyczem doszło między osaczonymi a oblegającymi do wymiany strzałów. Mordercy, widząc swą beznadziejną sytuację popełnili samobójstwo.

Turniej w Wimbledon

Para polsko-australijska zakwalifikowała się do finału

LONDYN. (Pat). W dalszym ciągu turnieju w Wimbledonie w finale gry pojedyńczej panów Anglik Perry pokonał Niemca von Cramma w stosunku 6:2, 6:4, 6:4.

W półfinale gry podwójnej panów para Allison — von Ryn zwyciężyła parę Hurhes — Tuckey 4:6, 6:44, 6:2.

W półfinale gry podwójnej pań para angielska Stammers — James pokonała parę Haylock — Kirk 6:3, 6:0, jara zaś Mathieu — Sperling zwyciężyła parę Meulemeester — Howard 6:44, 6:6.

W półfinale gry mieszanej para polsko — australijska Jędrzejowska — Quist zwyciężyła dobrą parę australijską Mac Grath — Hartigan 2:6, 6:3, 6:1. Para zwycięska grała równo i miała wyraźną przewagę nad pokonanymi. Przez to zwycięstwo para Jędrzejowska — Quist zakwalifikowała się do finału.

Piorun wpadł przez komin, zabił i poparzył

ŻYWIEC. (Pat). W czasie onegdajszej burzy która przeszła nad pow. żywieckim, w Pawelce koło Huciska uderzył piorun w budynek szkolny i kominem wpadł do mieszkania kierownika Tureckiego, zabijając jego żonę Marję, nauczycielkę. Kierownik szkoły oraz jego krewna Zofja Turecka, znajdująca się w mieszkaniu, doznali silnego porażenia.

Anglja stwierdza zgodność paktu francusko-sowieck. z locarneńskim

LONDYN (Pat). Agencja Reutera donosi: Odpowiedź Wielkiej Brytanji na zapytanie Niemiec co do paktu francusko-sowieckiego została doręczona dziś w ambasadzie Rzeszy. Jak wiadomo Niemcy chciały się zapoznać ze stanowiskiem sygnatarjuszów Locarna co do zagadnienia czy pakt francusko-sowiecki jest w zgodzie z traktatem locarneńskim.

Odpowiedź angielska, jak donosi Ruter, stwierdza, że rząd angielski nie widzi sprzeczności w tych dwóch traktatach. W Londynie sądzą, że obecnie Niemcom łatwiej będzie wystąpić z inicjatywą w sprawie organizacji bezpieczeństwa w Europie Wschodniej.

Japonja zaprzecza faktom pogwałcenia granicy mandżursko-sowieckiej

TOKIO (Pat). Przewodniczący najwyższej rady wojennej gen. Minami, rozpatrzywszy notę sowiecką w sprawie kilku wypadków pogwałcenia granicy przez wojska japońskie i mandżurskie, przesłał ją japońskiemu ministerstwu spraw zagranicznych, zaprzeczając wymienionym w niej faktom.

—oOo—

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — Berlin 213,00 — 214,00 — 212,00. Londyn 26,13 — 26,26 — 26,00. Nowy Jork 5,29 1/4 — 5,32 1/4 — 5,26 1/4. Kabel 5,29 i pół — 5,32 i pół — 5,26 i pół. Paryż 34,98 i pół — 35,07 — 34,90. Szwajcarja 173,00 — 173,40 — 172,57. Tendencja niejednolita.

Dolar 5.26 i pół do 5.27. Dolar zł. 4,68 do 4,70. Czerwońce 2,00. Funt szterling 26,14. Gulden gdański 91,50. Budowlana 42,50. Dolarówka 52,00 do 52,50.

Szalejąca burza i wichury w Polsce

WARSZAWA. (Pat). W ciągu ubiegłej doby nad znaczną częścią Polski szalała burza i silne wichury.

W WARSZAWIE

wichura wyrządziła znaczne szkody w ogrodnictwie. Na wielu ulicach wicher powywracał drzewa z korzeniami, a w ogrodzie Saskim jest połamanych kilkadziesiąt drzew.

W GDYNI.

szybkość wiatru dochodziła do 24 m. na sekundę. Są połamane drzewa i przewody telefoniczne oraz pozrywane dachy.

Nad wsią Oblęgor w Kieleckiem oberwała się chmura, wyrządzając duże szkody. Piorun wzniecił w jednej z zagród pożar. Zniszczona jest na znacznej przestrzeni droga gminna.

Nad Ciężkowicami w tarnowskim również oberwała się chmura. Woda w rzece Białej podniosła się o 3 m. ponad stan zwykły a potok Ostruszanka zalał przedmieście Ciężkowic. Również podmyty został tor kolejowy pod Siedliskami.

Płoną wsie...

BIAŁYSTOK. (Pat). We czwartek we wsi CIEMNOSZYJE, gminy szczuczyńskiej, w zabudowaniach gospodarczych Antoniego Kozikowskiego wybuchł pożar wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Pożar zniszczył kilkanaście budynków i część inwentarza żywego oraz narzędzia rolnicze.

W czasie akcji ratunkowej dwie osoby odniosły ciężkie poparzenia.

Tegoż dnia we wsi TERECHOWICE, w pow. wołkowyskim, wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarza Adamowicza, który przerzucił się na inne budynki wsi i strawił ogółem 91 zabudowań i kilkadziesiąt sztuk inwentarza oraz zboże i narzędzia rolnicze.

W czasie pożaru zaginął 6-letni chłopiec, który prawdopodobnie znalazł śmierć w płomieniach.

STOSUNKI POLSKO-LITEWSKIE.

POWROTNA DYSKUSJA

W prasie litewskiej ponawia się dyskusja na temat stosunków z Polską. Zjawisko to nie jest niczem szczególnem i powtarza się sezonowo dość regularnie. W roku ubiegłym zaczęło się to samo już w marcu. P. Zubow wrócił z Polski, dokąd jeździł dwukrotnie, wywołując domniemania o bliskiem nawiązaniu pertraktacyj polsko-litewskich. W kowieńskim „Klubie Politycznym" rozpoczęły się dyskusje. Prof. Paksztas i p. Marcin Iczas wypowiedzieli się za nawiązaniem stosunków z Polską. To samo z pewnemi zastrzeżeniami mówił rektor M. Römer, prof. Biržyszka nie godził się na oddanie Litwie kilku gmin, jako na warunek porozumienia, dr Szaulys wyrażał przekonanie, że sprawa zostanie w najbliższym czasie rozstrzygnięta. W tymże mniej więcej czasie tygodnik kowieński „Diena" urządził ankietę na ten sam temat z różnymi działaczami litewskimi. Większość wypowiedziała się za porozumieniem za odpowiednią cenę.

Pośród polityków i dziennikarzy europejskich utwierdziło się przekonanie, że ten najdłuższy w Europie spór polityczny zostanie lada chwila zlikwidowany. Wzbudziło to duże zainteresowanie i — rzecz znamienna — więcej ukrytego niezadowolenia u niektórych sąsiadów, niż szczerej aprobaty.

W pierwszych dniach maja 1934 r. odbyła się dalsza dyskusja w kowieńskim „Klubie Politycznym". Przemówienia prof. Czepinskasa i prof. Paksztasa, nawołujące do nawiązania stosunków z Polską wywołały wielką wrzawę w części prasy litewskiej. Urzędówka kowieńska surowo skarciła mówców, ale bardzo stanowczo w obronie ich też wystąpił przywódca chadecji, b. premjer dr. Bistras w dzienniku „Rytas". Artykuł dr. Bistrasa stał się kijem wetkniętym w mrowisko. Zaroiło się w prasie litewskiej od replik, kwalifikujących wystąpienia mówców „Klubu Politycznego" i artykuł b. premjera litewskiego od „fałszowania opinji publicznej" („Liet. Aidas") aż do „głupstwa, absurdu i bluźnierstwa" („Trimitas"). Dr. Bistras, który nic innego właściwie nie chciał powiedzieć, jak tylko to, że Litwa powinna wpierw wznowić stosunki z Polską, a dopiero wtedy, odzyskawszy swobodę ruchów i na innych kierunkach swej polityki, szukać możliwego dla obu stron rozwiązania problemu wileńskiego, wycofał się z polemiki, która groziła przekształcić się dla niego w nagonkę. „Klub Polityczny" władze kowieńskie poleciły zamknąć i dyskusje urwały się, ale poruszenie opinji, wywołane temi wystąpieniami, trwało jeszcze czas jakiś.

W dniu 18 czerwca r. ub. przyjechał do Kowna b. prezes Rady Ministrów, płk. A. Prystor, jeden z najbliższych osobistych współpracowników Marszałka Piłsudskiego. W Litwie nastawiono uszu: co też przywiózł ten wysłannik Marszałka? Kiedy się okazało, że płk. Prystor żadnych propozycyj nie składał, zapanowało niemal oburzenie. Było to oczywiste nieporozumienie. Sens polityczny bytności premjera Prystora w Kownie polegał — naszem zdaniem — na tem, że miarodajnym czynnikom litewskim dana została sposobność bezpośredniego wypowiedzenia tego co one uważać mogły w danej chwili za stosowne i dojrzałe — wobec człowieka, którego nie można było inaczej traktować, jak męża zaufania Marszałka Piłsudskiego. Skoro ani Prezydent Smetona ani min. Łozoraitis z tej okazji skorzystać — jak się okazało — nie chcieli, lub nie umieli — wizyta premjera Prystora dalszych skutków politycznych nie miała.

Prasa litewska skłonna była przypisać jakieś szczególne znaczenie, wiążące się z podróżą płk. Prystora do Litwy, naradom wileńskiej grupy BBWR. w Druskienikach. Było to, oczywiście, tylko dowodem jej nieznajomości stosunków i rozlokowania ośrodków dyspozycji politycznej w Polsce.

Miarodajne osobistości litewskie byłyby, oczywiście, chętnie wysłuchały spodziewanych od płk. Prystora propozycyj, ale, jednocześnie, aby odwrócić od siebie wszelkie podejrzenia, że gotowe są one iść na ustępstwa, lub same je proponować, Prezydent Smetona w okresie przed przyjazdem i w czasie pobytu w Litwie płk. Prystora nie mniej jak czterokrotnie*) w przemówieniach swoich zaznaczył, że Wilno musi wrócić do Litwy.

Po pobycie płk. Prystora rozwinęła się w Litwie kontrakcja sowiecka i — któżby się tego spodziewał! — francuska, wskutek czego horyzont polsko-litewski został znowu całkowicie zaciemniony.

Minął właśnie niedawno rok od tych wypadków i znów rozpoczyna się w prasie litewskiej ta sama dyskusja. Jak widzimy ze streszczonego przed paru dniami w „Kurjerze" artykułu tegoż dr. Bistrasa, argumenty sprzed roku mają równy a może i większy walor również dzisiaj. Stanowisko przeciwników porozumienia i zwolenników ścisłego odgrodzenia się w dalszym ciągu Litwy od Polski uzasadnia jednocześnie w tygodniku „Naujoji Romuva" b. min. spraw zagran. p. D. Zaunius. Niechybnie odezwie się wkrótce i urzędówka litewska. Tylko „Klub Polityczny" nie przyłączy się w tym roku do dyskusji, gdyż mimo starań, prawa otwarcia swoich podwoi od władz litewskich nie uzyskał.

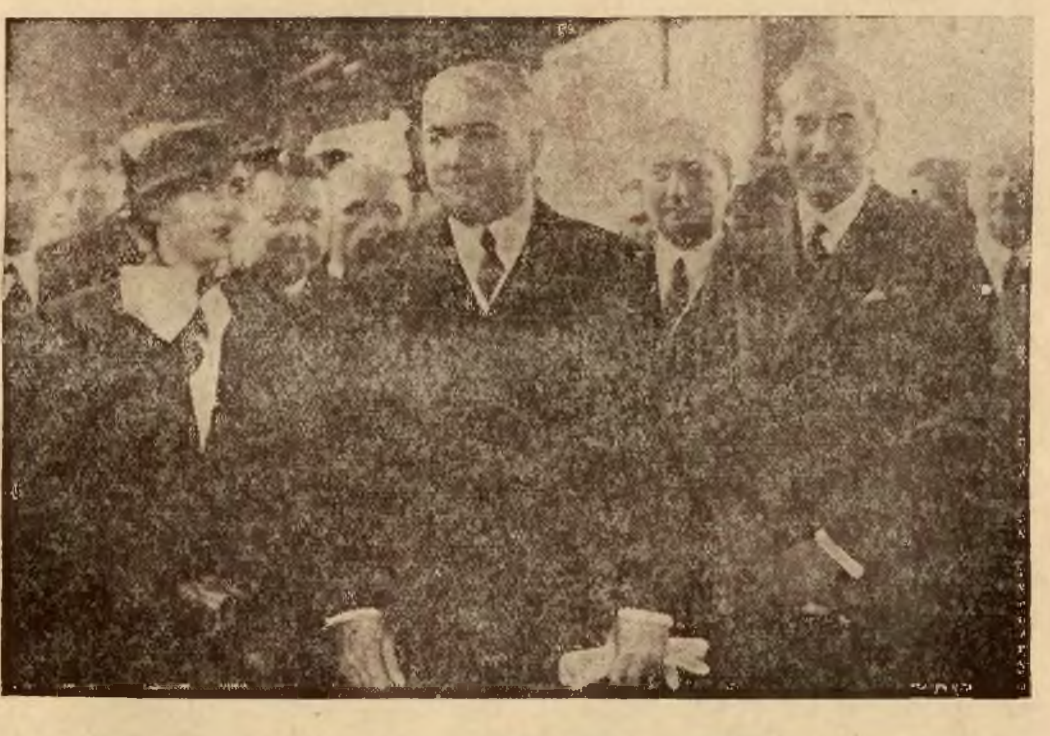
Nie jest naszym zamiarem wchodzenie do tej polemiki w charakterze trzeciej strony lub zwykłego kibica. Ale warto zdać sobie sprawę z tego czy perjodyczny w Litwie proces wewnętrznego przeżuwania sprawy polsko-litewskiej przynosi w tym roku jakieś nowe wartości i czy może otworzyć nowe perspektywy?

Stan stosunków polsko-litewskich nie jest obojętny ani dla Litwy, ani dla Polski, a w szczególności dla Wilna. Jeżeli więc prawdą jest, że na takie czy inne rozwiązanie konfliktu opinja publiczna może mieć minimalny tylko wpływ, lub nawet żadnego, to niemniej słusznem jest, że każde formalne rozwiązanie konfliktu wtedy tylko prowadzi do celu, jeżeli nie napotyka w zainteresowanych społeczeństwach bezwzględnej negacji i wewnętrznego oporu. Nie jest więc obojętnem jakie stanowisko zajmie zainteresowana opinja społeczną wobec takich czy innych nasuwających się możliwości.

Testis.

*) 18 maja w Kownie z okazji ukończenia kursu oficerów sztabu gener., 26 maja z okazji zjazdu ochotników armji litewskiej, 3 czerwca przy poświęceniu nowego mostu w Dubinkach i 17 czerwca z okazji „Dnia Narodu".

Uroczyste powitanie ministra spraw zagranicznych J. Becka w Berlinie



Na zdjęciu p. minister Beck z małżonką na dworcu w Berlinie.

FOTOLITERATURA

Wydawnictwo Jana Bułhaka, pod tyt. „WĘDRÓWKI FOTOGRAFA" Zeszyt VII. „RUSZCZYCOWSKIE DOŻYNKI"

Wilno posiada dziwną właściwość wytwarzania ludzi jakichś niepodobnych t. j. takich, jakich się nigdzie, albo bardzo rzadko gdzie spotyka po świecie. Wiemy z historji, z pamiętników, ilu wyrastało tu oryginałów, ile niepospolitych, wspaniałych charakterów kształtowało się wśród miłych wzgórz i romantycznych lasków i boru, wrastającego w miasto... „Miłe miasto", ta nazwa, dana przez Tego, który Wilno tak ukochał, pozostanie nazawsze. Cóż tworzy tę „miłość" Wilna miasta nad rzeką błękitną? Tradycje, wspominki, mury i zabytki — tak, ale i natura w Wilnie tak specjalnie złączona, zrośnięta z grodem, co z puszczy powstał i nie chce z nią wziąść rozbratu, co broni, (jakże często bezskutecznie) drzew swoich przed barbarzyństwem złej ręki, która drzewa stare wycina. Te lasy tuż pod miastem są zachwytem przybywających, wołają, że tu na lato możnaby przyjeżdżać, że to miasto-ogród. Ileż razy prowadziłam zziajanych gości na łąki Zakretu, gdzie wyciągnięci na trawie, skubiąc poziomki, wpatrzeni w czuby szumiących sosen z płynącą u stóp Wilją, a nad głowami mając obłoki, powtarzaliśmy swoi i cudzy: „Jak tu cudnie, jak tu roskosznie, jak tu inaczej niż gdziebądź".

Czar tego naszego krajobrazu, naszych starych murów i drzew, pojął cudnie i oddał w tysiącach fotografij znany w Europie i za Oceanem Jan Bułhak, artysta, głęboki miłośnik swojszczyzny, rozkochany we wszystkiem pięknie, które nas otacza i utrwalający je na kliszach, których subtelność i piękno nie potrzebują komentarzy.

Mówi się dziś w całej Polsce „bułhakowskie fotografje", tak, jak się mówi „ruszczycowski styl", krajobraz, motywy... Serdeczna przyjaźń, wspólne umiłowania, cele, służba swemu krajowi, łączyła ich i łączy. Cóż więc dziwnego, że ostatnio, podążył pan Jan do pana Ferdynanda do Bohdanowa, by tam napoić się urokiem okolic, malowanych przez wielkiego artystę, utrwalić motywy, odnaleźć tematy, które posłużyły Ruszczycowi do syntezy takich obrazów jak „Noc Ś-to Jańska", lub wspaniała znana ogólnie „Ziemia".

Zaznaczmy tutaj, że wytwornie wydany zeszycik, zawierający wrażenia bohdanowskie, jest nowym z cyklu „Wędrówki Fotografa", których jest dotąd 9. Są to: Wilno, Krajobraz, widziany przez soczewkę, Przez Ponary do Trok, Jezioro Narocz, Człowiek twórcą krajobrazu, Pejzaż Wilna i t. p.

Z całym pietyzmem, czułością serdecznej przyjaźni, opisuje p. Bułhak ruszczycowską siedzibę. Nie pałac to żaden, dwór nisko wrosły w ziemię, taki, jakich setki, tysiące może były i jeszcze są na Litwi. Nie kolumnowa, w gucewiczowskim stylu rezydencja, ale coś tak uroczo patrjarchalnego, nasyconego pogodą i społecznem podejściem do ludzi, że zmęczony, zdręczony zjadliwością ludzką czytelnik może westchnąć i pomarzyć sobie o raju, o wyspie utopji, o rodzinie prawdziwie chrześcijańskiej. Po bożemu tak jakoś i po apellesowemu. Tradycja polskiej cnoty i porywy artystyczne, sztuka i domowy obyczaj, gaj Akademosa i gaj brzozowy... Zestawienie nie pozbawione pikanterji!

Opisuje więc p. Bułhak przyjazd, noce i ranki, w ogrodzie, całe wnętrze tej muszli starego, kilkawiekowego domu, kędy szumi jak w ulu gwar młodych głosów licznej rodziny naszego kochanego artysty.

Wiemy wszyscy jak ciężkim ciosem los go dotknął parę lat temu, pozbawiając w kilka godzin władzy... wśród znajomych i przyjaciół była żałoba, trwoga i przerażenie. Co z tym pogodnym, z tym idącym do ludzi z uśmiechem, co z tym naszym panem Ferdynandem uczynił los okrutny, pozazdrościwszy mu szczęścia, sławy, majątku i życzliwości ludzkiej! I z obawą zbliżaliśmy się do niego... był jak uwięziony przez złe, tajemnicze moce... Ale o Boże, uśmiech! Ten jego promienny uśmiech, pozostał. Trwał na zmizerowanej twarzy... Myślę, że p. Ruszczyc tym uśmiechem zwycięża chorobę i odpędza złe moce od siebie. Powoli wraca mowa, władza, już spaceruje, już rozmawia, już patrzcie, jak wesoło się śmiejąc, pokazuje próby rysunków, takie podobne portrety żony, córki, lewą ręką robione, próby pisma... do przyjaciół pisze, o wszystkiem chce wiedzieć po swem Wilnie już spaceruje, na wystawy chodzi, do swego Bohdanowa

Wojna wisi nad Abisynją



Cesarz Abisynji Haile Selassie

Gdy o umówionej godzinie wszedłem do konsulatu generalnego Cesarstwa Abisynji w Berlinie, który jest przedstawicielstwem dyplomatycznem na całą północno-wschodnią Europę, nie byłem pierwszym. Właśnie konsul generalny, p. Hans Steffen, udzielał wywiadu o Abisynji dziennikarzowi — o dziwo! — włoskiemu. Mimowoli pomyślałem że jeśli Włosi wszystkie swoje informacje o Abisynji zbierają tak okólnemi drogami nie należy się dziwić że prą do wojny która będzie dla nich conajmniej niespodzianką. Zapewnia mnie o tem odrazu p. Steffen.

P. Steffen przemiły rozmówca, który całą wiosnę przebył w Abisynji i w kwietniu dopiero stamtąd powrócił. przyjrzał się dobrze wszystkiemu na miejscu, zebrał informacje i przyszedł do osobistego przekonania, że wojny nie będzie, gdyż Włosi spostrzegą wreszcie sami całą beznadziejność ryzykownego przedsięwzięcia. Cała trudność sytuacji polega na tem, że Mussolini opierając się na nieścisłych, a nawet wręcz fałszywych informacjach, poszedł już tak daleko, że odwrót bez nadszarpnięcia nietylko osobistego prestiżu dyktatora Włoch, ale całej partji faszystowskiej, będzie conajmniej trudny.

— Jakto? Więc Ual-Ual?...

— Leży 100 km w głębi Abisynji — odpowiada mi z miejsca konsul. Przecież wskazują to wszystkie mapy, tylko nie włoskie. Włochy żądają i szukają satysfakcji za napad, dokonany przez oddziały włoskie w głębi Abisynji, gdy tymczasem to właśnie cesarstwu należy się satysfakcja ze strony Włoch.

— Nie posuwajmy jednak sprawy tak daleko — mówi z uśmiechem p. Steffen. Abisynja czyni wszystko, aby pokój utrzymać. Nie zarządza wielkiej mobilizacji powołując pod broń tylko tyle wojska, ile potrzeba na obronę granic w razie pierwszego niespodzianego ataku. Abisynja gotowa jest przyjąć każde arrangement, jeśli nie będzie ono godzić ani w interesy kraju ani w honor narodu.

— W Berlinie, jak konsulowi wiadomo, mówi się powszechnie o tem, że w razie wojny Anglja zamknie kanał Suezki dla uniemożliwienia dowozu włoskiego na teren wojny.

— No, o tem tu, w Berlinie, nie można sądzić co uczyni Anglja. Wprawdzie Anglja, na podstawie istniejących układów, mogłaby to uczynić, ale czy uczyni?

— Przypuśćmy jednak, że do wojny bezwzględnie dojdzie. W jakim stopniu Abisynja przygotowana jest do niej?

— Nie pierwszorzędnie, ale dobrze. Przedewszystkiem największym sprzymierzeńcem Abisynji jest jej górzysty teren. Abisynja przedstawia się terenowo jak Szwajcarja z tą różnicą, że w tym terenie niema żadnych dróg. W tym i w owym kierunku przecinają kraj ścieżyny, t. zw. „autopistes“, po których auta mogą od biedy jeździć, ale drogi te łatwe są do przecięcia, a nawet do zupełnego zniszczenia. Pozatem jednak w górach ani auta, ani tanki nie mają możności posuwania się naprzód po bezdrożach. Jest to teren idealny do prowadzenia gerylasówki. Zdobycie Abisynji której powierzchnia równa się dwu i półkrotnej powierzchni Niemiec, będzie dla wojsk włoskich nietyle trudne, ile wprost niemożliwe. Front południowy zwrócony ku Somali, posiada 800 km długości, a front północny, ku Erytrei, 900 km. Abisynja może z łatwością wystawić 1.250 tysięcy żołnierzy, którzy na pierwsze wezwanie staną w szeregach. Bo Abisyńczycy, mimo podziału na plemiona jednoczą się bardzo szybko w razie zewnętrznego niebezpieczeństwa.

— Jestem byłym oficerem — ciągnie p. Steffen — i studjowałem tam, na miejscu, w Abisynji, możliwości natarcia wojsk włoskich. Może się ono dokonywać tylko etapami i w zwartych kolumnach, wspierających się wzajemnie, w przeciwnym razie wycięte zostaną pokolei. Przy długości frontu zaś takich kolumn będzie musiało być wiele. Z każdym kilometrem pochodu wydłuża się linja etapów i dowóz materjału wojennego i żywności staje się coraz trudniejszy. Bezpośrednio za wojskiem muszą postępować niezliczone kolumny robotnicze dla budowy odpowiednich dróg. Na kolorowe wojska Włosi nie mogą liczyć. Zaś białe wojska nie wytrzymają zabójczego klimatu. Już dziś setki chorych żołnierzy wraca do Włoch.

Jeśli idzie o nowoczesny materjał wojenny jakim rozporządzają wojska włoskie, to w górach Abisynji może się on stać bezużyteczny, niezależnie od tego Abisynja posiada działa przeciw-tankowe i przeciwlotnicze. Samoloty nie znajdą celu. Wojska abisyńskie w górach nie są do rozpoznania z samolotów. Bitwy będą się rozstrzygały walką wręcz w której żołnierze abisyńscy górują nad innymi.

— Musi pan wiedzieć — ciągnie pan Steffen — że Abisyńczycy są urodzonymi żołnierzami i jeśli dziś cesarz wezwie ich do chwycenia za broń ogarnie ich szał entuzjazmu. W tych warunkach wojna byłaby ciężka dla każdej europejskiej armji nietylko dla włoskiej. Jako były żołnierz sądzę że Włosi będą musieli zaangażować do nierównej walki nie 200 tys., lecz 400 tys. wojska, olbrzymie ilości materjału i miljardy lirów. Przy takim nakładzie wojna może trwać 3—4 lata.

— Spotykałem już obywateli niemieckich, którzy wybierali się do Abisynji w charakterze ochotników. Dużo jest takich zgłoszeń?

— Otrzymałem już tysiące zgłoszeń, nietylko z Niemiec, ale z całej Europy, za wyjątkiem Włoch i Francji. Ale widzi pan, ze zgłoszeń tych nie możemy korzystać. Po pierwsze, ponieważ Abisynja czuje się dostatecznie silną, a następnie, ponieważ klimat Abisynji byłby dla ochotników europejskich zabójczy.

Nie mogłem się oprzeć, by na zakończenie nie postawić pytania, czy w Abisynji wie się coś wogóle o Polsce. P. Steffen potwierdził bardzo żywo.

— Wprawdzie politycznie Polska jest dla Abisyńczyków wielką niewiadomą, poprostu dlatego, że intelektualna góra jest jeszcze bardzo nieliczna. Ale kupcy abisyńscy wiedzą doskonale, że Polska istnieje bo via Arabja otrzymują polskie towary i sprzedają je na miejscu.

Wstaję, dziękując za informacje. P. Steffen żegna mnie zapewnieniem, że jest zawsze do dyspozycji polskiego dziennikarza, który, jako neutralny obserwator zechciałby się udać do Abisynji. Zaś dwór cesarski, niezwykle gościnny rad będzie powitać w Addis Abeba także polskiego dziennikarza.

AL. TH.

Nie lubi wody



Zdjęcie z wyścigów z przeszkodami w Aberdeen w Szkocji. Koń sprytnie wyminął rów z wodą.

Dary dla Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie

Na rzecz bibljoteki T-wa w ciągu kwietnia, maja i czerwca r. b. — 60 ofiarodawców złożyło 323 dzieła w 341 tt., pozatem 2 dzieła nabyło za gotówkę

Najcenniejsze dary otrzymało T-wo od: Bibljoteki Uniwersyteckiej w Królewcu (drogą wymiany) — 114 tt.; ks. Fr. Tyczkowskiego — 37 tt., p. Henryka Brancewicza — 24 tt., T-wa Przyjaciół Nauk w Lublinie (na wymianę) — 16 tt., p. Julji Rodziewiczowej — 12 tt., p. Wandy Konczyńskiej z Krakowa — 11 tt.

Na rzecz działu rękopisów 7 ofiarodawców złożyło 12 tek lub tomów oprawionych oraz 10 rękopisów osobnych i 1 mapę, a mianowicie: p. Zygmunt Karpowicz (ulotki rękopiśmienne z końca XIX w.); p. Marja Łosiowa (teczkę pism dotyczących osoby ś. p. ks. Zygmunta Lewickiego, zmarłego w r. 1933); p. Zofja Początkówna (dokument majątkowy z XVII w.), p. Zygmunt Szukiewicz (rękopis ś. p. Wandalina Szukiewicza znanego archeologa, zawierający szkiców z archeologji przedhistorycznej część drugą); ks. Franciszek Tyczkowski (różne papiery — przeważnie majątkowe — związane z osobą prof. Mikołaja Mianowskiego): p. Wacław Wejtko (pisma ulotne i mapa majątku Berżygel z r. 1834); X. Y. Z. (Miscellanea z końca XVIII i początku XIX ww.).

Muzeum TPN. W kwartale drugim r. b. następujące osoby darami swojemi pomnożyły zbiory muzealne: dr. Walentyna Horoszkiewiczówna; Żelisław Januszkiewicz, starosta bielski; Zygmunt Karpowicz; Tadeusz Królikowski: Ludwika Męcina — Krzeszowa z z Poznania; hr. Stanisław Milewski — Lipkowski z Warszawy; inż. Michał Trzeciak z Olkusza i dr. Zygmunt Zawadzki. Ogółem 8 osób ofiarowało 121 przedmiotów, w czem 160 medali, monet i banknotów.

Na szczególną uwagę zasługują: tablica erekcyjna kościoła św. Piotra i Pawła w Bobrujsku z 20. 6. 1626 r., ufundowanego przez starostę bobrujskiego Piotra Tryznę z żoną Anną z Massalskich, znalezioną w r. 1912 w rumowisku kościoła, spalonego w końcu XIX w., na terenie twierdzy bobrujskiej (dar p. Trzeciaka); fajka po Karolu Sasuliczu dowódcy oddziału powstańczego w ziemi grodzieńskiej 1863 r. (dr. Zawadzkiego); fotografja z litografji obrazu Walentego Wańkowicza „Duch Napoleona bolejącego nad mapą Europy“, rozdawanej 28. 5. 1844 r. na prelekcji Ad. Mickiewicza w Collège de France (p. Horoszkiewiczówna): fotografja Ad. Mickiewicza z laską zdjęcie Szweycera 1853 r. (p. Lipkowskiego); fotografja z portretu bisk. Bandurskiego, malow. w r. 1906 przez Józefa Męcinę-Krzesza (dar wdowy, Ludwiki M.-Krz.); toporki z kamienia gładz. i wyroby ludowe (s-ty Januszkiewicza).

śpieszy na lato: dożynki, wiadomo, dziedzic chce odprawić.

Więc plon mu niosą i p. Bułhak patrzy na mroki nocy, oświeconej płomykami lampionów, fotografuje łąki, lasy, sady, drogi i pola, chmury i drzewa wkoło siedziby artysty, który te wszystkie motywy zamknął w swych obrazach, że nielicznych, jakaż szkoda! Ale Ruszczyc-artysta bywał zwyciężany przez Ruszczyca-społecznika-wilnianina, patrjotę. Rozmieniał się na najdrobniejsze monety, by każdemu do rąk dać krztę tego skarbu, który miał w duszy: miłość sztuki i Wilna. Wpajał tę miłość w swoich i obcych. Iluż cudzoziemców pokochało, zachwyciło się naszem miastem przez pryzmat słów i zapału oprowadzającego profesora, un homme merveilleux, artysta z dworu Medyceuszów, jak mi powiedział kiedyś jakiś cudzoziemiec.

P. Bułhak patrzy też na krajobraz bohdanowski przez pryzmat obrazów Ruszczyca, odnajduje zapamiętane płótna w alejach i łąkach, kształty drzew przywodzą mu na pamięć kompozycje malarskie; w tem oczarowaniu, jakie go ogarnia, w religijnej prawie ekstazie, odczuwa interpretację artystyczną przyjaciela i pyta sam siebie, czy może ten czarodziej-artysta tak swem życiem całem przetworzył i wypięknił bohdanowską ziemię, że już niepodobna widzieć ją inaczej jak tylko jego oczami?

Całą książeczkę poświęconą Ruszczycowskiej atmosferze Bohdanowa, chłonie się jak łyk tęgiego, orzeźwiającego napoju. Coś z miodu staropolskiego, wyprodukowanego z tych łąkowych kwiatów, coś ze złotawego wina słonecznej Italji, coś z krynicy, płynącej wśród ajerów i niezabudek, głębi tej ukochanej przez obu artystów ziemi, z tej zawsze zimnej, przezroczej wody źródlanej, co jest, jak wierne uczucie przyjaźni, niczem niezmącone. Rodzina artysty-obywatela żyje na tych stronicach lekkko naszkicowana, dostatecznie by dać obraz patrjarchalnego obyczaju, społecznego stosunku do służby i pracowników, wzajemnego miłowania... Książeczka taka miła: o miłych, dobrych ludziach, rosnących w promieniu ruszczycowskiego uśmiechu, co zwycięża złe moce...

Hel. Romer.

Gimnazja bieliźniarskie

W ramach realizacji szkolnictwa zawodowego minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego p. W. Jędrzejewicz ustalił dla powstających w najbliższym czasie gimnazjów bieliźniarskich następujące wytyczne:

Zadaniem gimnazjów bieliźniarskich jest kształcenie dla przemysłu bieliźniarskiego pracownic któreby były usprawnione w wykonywaniu robót bieliźniarskich i posiadały odpowiedni zasób wiadomości teoretyczno-zawodowych i ogólnych.

Nauka w gimnazjach bieliźniarskich trwa cztery lata.

Szkoły te nie przeprowadzają specjalizacji.

Ośrodkiem nauczania jest warsztat bieliźniarski. Podstawę programową tworzą: praktyczna nauka bieliźniarstwa łącznie ze zdobieniem bielizny i elementami gorseciarstwa, rysunek zawodowy wraz z kompozycją, materjałoznawstwo, organizacja warsztatu bieliźniarskiego pod względem technicznym administracyjnym i handlowym. Program uwzględnia również wiadomości pomocnicze ściśle związane i bezpośrednio niezwiązane z zawodem.

Przy gimnazjach tych istnieją zorganizowane dla celów praktycznych szkolenia uczenic szkolne warsztaty wytwórcze.

Do gimnazjów bieliźniarskich przyjmuje się kandydatki które przedstawią świadectwo ukończenia klasy 6 szkoły powszechnej lub inne świadectwo uznane za równoważne, kończą w danym roku kalendarzowym conajmniej 13, a nie przekroczą 17 lat życia, oraz złożą egzamin wstępny w zakresie II szczebla programowego szkoły powszechnej z przedmiotów określonych przez ministra oświaty.

Dalsze szczegółowe wytyczne, odnoszące się do gimnazjów bieliźniarskich wskazują, że gimnazja te mają na celu przygotowanie zawodowe i wykształcenie ogólne uczenic.

Przygotowanie zawodowe obejmuje naukę rzemiosła w warsztacie szkolnym i całokształt wiadomości zawodowych i ściśle związanych z zawodem uzasadniających i pogłębiających praktyczną naukę rzemiosła.

Przygotowanie ogólne zapewnia uczenicom otrzymanie takiego wykształcenia, aby mogły korzystać ze współczesnych zdobyczy kulturalnych, rozszerzać horyzonty swych zainteresowań tak ogólnych jak i zawodowych i posiąść świadomość swych obowiązków i praw w stosunku do państwa i społeczeństwa, którego są członkami.

Do przedmiotów zawodowych zaliczone są rysunki z ćwiczeniami plastycznemi, materjałoznawstwo i organizacja przedsiębiorstw. Przedmioty zawodowe są ściśle zespolone z zajęciami warsztatowemi i mają na celu wyjaśnienie uzasadnienie i pogłębienie zdobytych w warsztatach sprawności i umiejętności zawodowych.

Do przedmiotów pomocniczych, ściśle związanych z zawodem należą wiadomości przyrodnicze, matematyka geografja gospodarcza i nauka o Polsce współczesnej. Przedmioty te wiążą się z ośrodkiem nauczania pośrednio dzięki temu, że umożliwiają one pogłębienie i uzupełnienie wykształcenia zawodowego.

Do przedmiotów pomocniczych niezwiązanych bezpośrednio z zawodem należą — nauka religji, języka polskiego języka obcego i historji ćwiczenia cielesne śpiew i gospodarstwo domowe. Przedmioty pomocnicze niezwiązane z zawodem mają na celu podniesienie ogólnego poziomu kulturalnego uczenic, rozwinięcie inteligencji, wzbogacenie duchowe, oraz rozwój fizyczny.

—oOo—

Rozwiane marzenie o fantastycznym spadku

Przed kilku tygodniami pojawiły się w różnych pismach wiadomości o olbrzymim spadku, jaki pozostawił po sobie zmarły w Sydney w Australji, bezdzietnie niejaki Kornberg.

Gdy wieść ta dotarła do Polski, poczęły się tworzyć w różnych miastach komitety osób, noszących nazwisko Kornberg, które pretendowały do spadku, wynoszącego według otrzymanych wieści fantastyczną niemal sumę 60 miljonów funtów szterlingów. W związku z tem władze angielskie były poprostu zasypywane zapytaniami różnych osób i to nietylko z Polski, ale i z innych krajów jak Rumunji, Czechosłowacji etc.

Niestety legenda o wielkim spadku okazała się tylko... legendą. Prowadzący w imieniu części pretendentów do spadku, wstępne czynności adw. Rothfeld, otrzymał ostatnio wiadomości, że coprawda w Australji zmarł niejaki Kornberg, pochodzący z Polski, ale niestety zostawił on wszystkiego 600 funtów. Sumę tę pochłoną zapewne koszty windykacji spadku.

Szkoła dla żebraków

W Brnie Morawskiem policja wpadła na ślad znakomicie zorganizowanej szkoły dla żebraków. W szkole tej wykładano szereg przedmiotów a przedewszystkiem uczono rozmaitych sposobów udawania różnego rodzaju kalectw. Uczniowie uczyli się również tekstów „poruszających serca“ błagań o jałmużnę. Szkoła liczyła 14 uczniów oraz 2 nauczycieli, którzy tytułem opłaty szkolnej pobierali od uczniów połowę ich zarobków, uzyskanych z jałmużny.

Bibljoteka im. Wróblewskich a księgozbiór prof. Polińskiego

Ś. p. Tadeusz Wróblewski, najwybitniejszy bodaj dzięki ciekawej swej umysłowości i uzdolnieniom prawnik, umiał wniknąć w palącą potrzebę ukochanego Wilna stworzenia wielkiej, a doborowej książnicy, i uratowania dla niej wszystkich, o ile się da, druków wileńskich, i usilnie do tego ostatniego zadania dążył przez lat przeszło 30. Oczywiście, gdyby nie zakupienie cennej, acz niezbyt dużej bibljoteki znanego historyka oświaty czcigodnego doktora Józefa Bielińskiego, dalej kilku tysięcy ksiąg b. rzadkich i broszur, rozpraszanych przez nabywcę znakomitej bibljoteki profesorów dawnej wszechnicy wileńskiej Michała Pełki-Polińskiego i Walerjana Górskiego, gdyby nie tych parę tysięcy książek odstąpionych mecenasowi Wróblewskiemu, wreszcie gdyby nie legat osobliwości odnośnych na rzecz Bibljoteki Wróblewskich p. Ludwika Alberta Zasztowta, — celu swego fundator pomnikowego dzieła osiągnąć w zupełności by nie potrafił.

Dużo pięknych druków w rozmaitych językach posiadała nadto spora książnica sprzedana Wróblewskiemu przez ś. p. Henryka Broel-Platera.

Zawiązkiem bibljoteki, zgromadzonej przez T. Wróblewskiego w kilkunastu pokojach rozszerzonego lokalu doktorostwa Wróblewskich w gmachu po-Bejnartowym przy placu Napoleona, była niewielka bibljoteczka ś. p. ojca Tadeusza, lekarza-homeopaty i entomologa, składająca się z dzieł lekarskich, przyrodniczych (do tej książnicy dołączono i mały księgozbiór matki Tadeusza Wróblewskiego ś. p. Emilji z Bieniowskich, tyle zasłużonej nauczycielki (b. właścicielki pensji prywatnej prowadzonej konspiracyjnie, a w której dokształciła się we wczesnej swej młodości siostra Marszałka Józefa Piłsudskiego ś. p. doktorowa Zofja Kadenacowa).

Księgozbiór d-ra J. Bielińskiego dostarczył pięknej Bibljotece Tad. Wróblewskiego nader cennego zbioru rękopisów dzieł historycznych — autografów znanych pisarzy wileńskich; Bieliński miał rzeczy te od syna wydawcy tych dzieł ś. p. Feliksa Zawadzkiego. Dużo ważnych wskazówek bibljograficznych dostarczyły twórcy Bibljoteki Eustachego i Emilji Wróblewskich rękopisy J. Bielińskiego i Mich. Polińskiego (te ostatnie pozyskane wraz z licznemi książkami i manuskryptami od L. Uziębły).

Ubolewać należy, że ś. p. Tadeusz Wróblewski nie zakupił odrazu bibljoteki od spadkobiercy ogromnych zbiorów po Polińskim i Górskim, ś. p. Jarosława Górskiego, urzędnika departamentu leśnego (przebywał on pod Charkowem). Zbiorami temi zarządzał sumienny konserwator, sędziwy Eustachy Jahilnicki.

Od T. Wróblewskiego żądano za zbiory Polińskiego i Górskiego (o kilkudziesięciu tysiącach tomów drukowanych aktów, rękopisów dawnych, rycin etc.) — cztery tysiące rubli złotych. Z nabyciem innych zbiorów pośpieszył ś. p. Antoni Tyszkiewicz abrdzo zasłużony działacz społeczny (w sprawach ekonomicznych).

Niestety jednak hr. A. Tyszkiewicz amator-dyletant, kolekcjonujący z zamiłowaniem i cenne dzieła sztuki i zabytki historyczne i pamiątki kosztowne, nie umiał sobie poradzić z celowem przeznaczeniem nabytych tak szczęśliwie zbiorów od Jarosława Górskiego, nie znalazł u siebie odpowiedniego miejsca w ślicznym swym pałacyku, nabytym od Ignacego Korwin-Milewskiego (w tym domu obok seminarjum rz.-katolickiego mieściła się przedtem znakomita galerja obrazów, zgromadzona przez Ig. Milewskiego, później rozsprzedana przez jego rodzinę). Słowem ś. p. Ant. Tyszkiewicz zrobił jeno w małej tylko części użytek publiczny z omawianych zbiorów Polińskiego, szlachetnie ofiarowując kil kaset nader cennych kciążek i również wartościowych rękopisów Wileńskiemu Towarzystwu Muzeum Nauki i Sztuki, którego był założycielem i wiceprezesem.

Po złączeniu się owego T-wa M. N. i Szt. z T-wem Przyjaciół Nauk przekonano się, że istotnie Muzeum Nauki i Sztuki (w ofiarowej części zbiorów po Polińskim, przez Antoniego hr. Tyszkiewicza) posiadło ogromnej wartości bibljograficznej, manuskryptowej i historycznej objekty! Większość książnicy Polińskiego i Górskiego została przez A. Tyszkiewicza rozproszona, przyczem jednak właściciel starał się zrobić ze zbiorów możliwie najlepszy użytek społeczny, oczywiście interes ten powinienby raczej być w rękach poważniejszych, bardziej kompetentnych, a takim ewentualnie najlepszym nabywcą zbiorów byłby ś. p. Tadeusz Wróblewski.

Całość zbiorów tak ogromnie ważnych dla bibljografa i dziejopisa, a nieopatrznie rozbita, byłaby zapewniona przez takiego ideowego pracownika jakim był ś. p. mecenas Wróblewski. Dobrze się stało, że np. Antoni Tyszkiewicz odstąpił nader cenne archiwum dawnego Uniwersytetu Wileńskiego (część jego zawierała akty Kuratorjum Czartoryskiego, tudzież dużo prac naukowych M. Polińskiego). Władysławowi ks. Czartoryskiemu gwoli przyłączenia tych rzeczy do głównego Archiwum ks. ks. Czartoryskich w Krakowie.

Iście obywatelską zasługą Michała Pełki-Polińskiego, jako prezesa komisji rządowej (wyznaczonej przez władze carskie do likwidacji Uniwersytetu w r. 1832-im) było ocalenie pomienionego archiwum i naukowe spożytkowanie niektórych materjałów odnośnych pod względem biograficznym, bibljograficznym i historycznym.

Nabywca jak również i sprzedający bibljotekę p. Jarosława Górskiego niewiedzieli, że niektóre paki (sadzą i kurzem pokryte, założone z wierzchu makulaturą), zawierają także skarby aktowe i inne dokumentalne, nadto prace Polińskiego. To archiwum odkrył ten, któremu nawet z początku chciał je ofiarować Antoni hr. Tyszkiewicz, jako papierzyska bezwartościowe (tak początkowo sądził).

Co do książek rozsprzedanych (T. Wróblewski nabył ich niemało i od A. Tyszkiewicza i od służby pałacyku, która otrzymała od niego całe fury książek, broszur, map, rękopisów etc. odrzuconych, jako rzekomo mało wartościowych, a w znacznej części nabytych przez antykwarjusza B. Kinkulkina (syna) za bezcen. Książnica Polińskiego i słynny biały kruk z r. 1521-go o Marchołcie, który obecnie dzięki A. Tyszkiewiczowi ozdabia — podobnie jak inne raritates książkowe — zbiory T-wa Przyjaciół Nauk. Kalendarz Jana III-go również dzięki Tyszkiewiczowi powrócił do swego Wilanowa.

Nadmieńmy jeszcze, że A. Tyszkiewicz dość znaczną część pięknych druków nabytych od Jarosława Górskiego, sprzedał Władysławowi ks. Druckiemu-Lubeckiemu i niemało wartościowych książek i rękopisów odstąpił najchętniej Lucjanowi Uzięble, w charakterze honorarjum za ocenę wielkiej książnicy Polińskiego, tudzież — częściowe uporządkowanie jej w pałacyku. W r. 1920, podczas okupacji Wilna przez bolszewików T. Wróblewski nabył od L. Uziębły dużo manuskryptów starych oraz prac Polińskiego, nadto dużej wartości pamiątkowej albumy (jubileuszowy prof. Rewkowskiego i muzykologiczny artysty dawnej opery wileńskiej P. Zelingera), wreszcie nieco ciekawych wileńskich zabytków artystycznych.

Wkońcu zaznaczmy, że w zbiorze, nie zbyt dużym, ciekawszych prac olejnych, odziedziczonych przez Tadeusza Wróblewskiego po rodzicach i nabytych później przez mecenasa Wróblewskiego, znajduje się świetny portret staruszki, przypominającej precyzją wykonania technicznego i znakomitą karnacją konterfekty mistrzowskie Dennera i Diderichsa; jest to wizerunek matki tego autora artysty-akademika Karola Rafałowicza. Przepiękną pracę tę nabył T. Wróblewski również od L. Uziębły. Od tegoż Uziębły posiadał Wróblewski biust ks. Józefa Poniatowskiego w młodym wieku, wykonany przez Graffa dla hetmana Ludwika Tyszkiewicza.

Bibljofil.

Niemieccy kombatanci w Paryżu



Podczas pobytu w Paryżu niemieccy kombatanci złożyli wieniec na grobie nieznanego żołnierza pod Łukiem Triumfalnym. W tym momencie pochyliły się sztandary delegacyj kombatantów Francji, Italji, Portugalji, Anglji i St. Zjednoczonych.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **WYSTAWA WĘGIERSKIEJ SZTUKI LUDOWEJ W WARSZAWIE.** — W pierwszych dniach września r. b. staraniem węgierskiego Narodowego Związku Kobiet otwarta zostanie w Warszawie w salach Resursy Obywatelskiej wystawa ludowej sztuki węgierskiej.

Na wiosnę przyszłego roku otwarta zostanie w Budapeszcie podobna wystawa sztuki polskiej.

— **OBOWIĄZEK TAJEMNICY SŁUŻBOWEJ.** **Sąd Najwyższy wydał orzeczenie, mające zasadnicze znaczenie dla ogółu pracowników. Sąd orzekł, iż obowiązek zachowywania przez pracownika tajemnicy służbowej jest obowiązkiem, wypływającym z ustawy i jako taki, nawet bez specjalnego zastrzeżenia, stanowi integralną część każdej umowy o pracę.**

Odmowa zatem pracownika podpisania zobowiązania co do ścisłego przestrzegania tajemnic służbowych może stanowić ważną przyczynę niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę bez zachowania terminu wypowiedzenia.

Orzeczenie to wydane zostało w związku ze skargą o odszkodowanie, jaką przeciw państwowej wytwórni uzbrojenia w Warszawie wniósł jeden z pracowników, zwolniony bez 3-miesięcznego wypowiedzenia. Władze wytwórni udowodniły, iż zwolnienie nastąpiło wskutek odmowy podpisania zobowiązania co do przestrzegania i nierozgłaszania tajemnic służbowych.

Sąd Najwyższy uznał słuszność stanowiska zarządu wytwórni i oddalił pretensje powoda.

— **KONKURS NA SZTUKĘ TEATRALNĄ DLA POLONJI ZAGRANICZNEJ.** — Pod przewodnictwem p. Ferdynanda Goetla odbyło się posiedzenie jury konkursu na sztukę teatralną dla Polonji Zagranicznej, ogłoszonego przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. W posiedzeniu brali udział mjr. Karol Krzewski, dyr. St. Lenartowicz, dyr. Ryszard Ordyński, p. Wanda Borucka i nacz. Rozwadowski.

Na konkurs nadesłano 220 sztuk, z których jury zakwalifikowało 24 sztuki. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w terminie do 1 października r. b.

— **UWAGA FALSZYWE DOLARY!** — **Urząd Śledczy w Łodzi otrzymał informacje z policji w Londynie o ukazaniu się fałszywych banknotów 100 i 500 dolarowych, przerobionych z banknotów niższej wartości, 2 i 5 dolarowych.**

Policja londyńska nadesłała odbitki fotograficzne banknotów, które przedstawiają banknot 2 dolarowy prawdziwy, 100 dolarowy fałszywy, przerobiony z 2 dolarów, 100 dolarowy prawdziwy, 5 dolarowy prawdziwy i 500 dolarowy fałszywy, przerobiony z 5 dolarów.

— **WSKUTEK UDARU SŁONECZNEGO OSZALAŁ I STRACIŁ PAMIĘĆ. W Woźnikach, pow. lublinieckiego, ofiarą udaru słonecznego padł strażnik graniczny Marjan Polak. Korzystając z pięknej pogody i wolnego czasu Polak kąpał się w rzece, a po kąpieli położył się na brzegu i zasnął. Gdy obudził się, wystąpiły u niego objawy pomieszania zmysłów. Polak pobiegł w kostjumie kąpielowym do miasteczka i ku powszechnemu zdziwieniu krążył nago bez celu po ulicach miasta. Ofiarę upałów odstawiono do szpitala psychjatrycznego w Lublińcu. Okazało się, że wskutek udaru Polak zupełnie postradał pamięć.**

— **NIESZCZĘSNY LOS CZŁOWIEKA, KTÓRY NIE WYGRAŁ NA LOTERJI.** — Na jakie kłopoty może być narażony ktoś, o kim gruchnie plotka, że wygrał na loterji, dowodzi przykra przygoda 66-letniego Franciszka Kempki w Szczakowej, koło Krakowa.

Przy ostatniem ciągnieniu ktoś puścił złośliwą plotkę, że Kempka wygrał poważną kwotę. Na wieść o szczęśliwym losie jego zaczęli do domu Kempki przychodzić krewni i nawet tacy znajomi, którzy go dotąd omijali, a każdy gratulując mu wygranej chciał pożyczyć bodaj drobną kwotę.

Kempka tłumaczył się, jak mógł że losu nie wygrał i oganiał się przed natrętnymi gratulantami. Im jednak bardziej zaprzeczał, tem bardziej utrwalało się przekonanie, że jednak Kempka jest szczęśliwym wybrańcem losu.

Stąd wielkie na Kempkę przyszły kłopoty. Nocą przed domem Kempki zaczęli spacerować nieznani mu osobnicy wobec czego Kempka, obawiając się bandytów, zabarykadował drzwi i okna i czuwał całemi nocami.

Po kilku dniach plotka o szczęściu Kempki dotarła do jego syna Józefa, który mieszkał w Chrzanowie. Oburzony, że ojciec nie zawiadomił go dotąd o wygranej, syn przywędrował do Szczakowej i zażądał kategorycznie przydzielenia mu części majątku. Kiedy zaś stary Kempka oświadczył, że nic mu dać nie może, syn chwycił staruszka za gardło i począł go okropnie bić. Ze złamanem żebrem i rozpłataną głową, Franciszek Kempka narzeka na swój los, który mu nie przydzielił wygranej.

Stan konta PKO. 164.111 na Pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie

Nowowilejska Fabryka Drożdży w Nowo — Wilejce — zł. 1.000. Zakłady Przem. A. Mozera i S-wie w Nowo — Wilejce — zł. 500. Szkoła Powszechna Nr. 8 w Wilnie — zł. 78. Dziatwa Szkoły Ćwiczeń oraz uczen. i nauczyc. Seminar. Żeńskiego w Wilnie — zł. 84. Inspektorat Armji w Wilnie — zł. 765. Zofja Dąbrowska z Wilna — zł. 10. Pracownicy Nadleśnictwa Druskieniki — zł. 33.16. Komitet Rodzicielski Szk. Ćwiczeń przy Seminarjum Żeńsk. — zł. 50. Towarzystwo TOZ. w Wilnie przez d-ra Rudzińskiego — zł. 100. Personel Gimnazjum im. Orzeszkowej w Wilnie — zł. 153,20. Spółdzielnia uczniowska „Zgoda“ przy Szk. Powsz. w Postawach — zł. 50. Koło Polskiego Białego Krzyża w Nowo — Wilejce — zł. 25. Komitet Op. Rodz. przy Szkole Powszechnej Świt Nr. 22 w Wilnie — zł. 50. Szkoła Powszechna Nr. 22 Świt w Wilnie — zł. 64.28. Dr-wo Wanda i Mieczysław Szymanowcy z Nowogródka zł. 25. Personel Szkoły Powszechnej Nr. 16 w Wilnie — zł. 110. Personel Poradni Wil. Woj. T-wa Przeciwgruźliczego. Konsystorz Wileński Ewangelicko — Reformowany — zł. 500. Gazownia Arnolda Mozera w Wilnie — zł. 500. Izba Okręgowa Kontroli Państwowej — zł. 1050.

Stan na dzień 14 czerwca 1935 r. zł. 5203,63.

Złóż datek na pomnik Marszałka w Wilnie Konto P. K. O. 146111

KURJER SPORTOWY

Automobilklub Wileński w hołdzie Ziemi Pomorskiej

W roku ubiegłym gościło w Wilnie kilkudziesięciu automobilistów z Pomorza, którzy byli bardzo uroczyście witani w murach naszego miasta. Automobiliści przywieźli wówczas wilnianom szereg drogich upominków, składając hołd Ziemi Wileńskiej.

Wczoraj z Wilna z rewizytą wyjechało 7 samochodów. Członkowie Automobilklubu wileńskiego w Bydgoszczy złożą hołd Ziemi Pomorskiej. Wręczą piękny obraz z widokiem Wilna.

W raidzie między innymi udział biorą: prezes Aut. Wil. mec. Łuczyński z żoną, wiceprezes Aut. Wil. inż. Grodzki, generalny sekretarz Aut. Wil. kpt. Jerzy Gostkiewicz, inż. Maksimow z żoną, inż. Zawisza, Bułajew i inni.

Pomorzanie powitać mają wilnian między Toruniem, a Bydgoszczą. Wilnianie nie wrócą do Wilna dopiero we wtorek 9 lipca.

WIOŚLARZE GRODNA JADĄ DO TROK.

Na regaty międzynarodowe w Trokach wyjechał z Grodna skład osad wioślarskich wojskowego klubu sportowego pod ogólnem kierownictwem rtm. Grabowskiego i trenera klubowego p. Teliszki.

WKS. Grodno obsadza 6 biegów męskich i 1 bieg pań.

MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA TENISOWE POLSKI.

W Warszawie na kortach reprezentacyjnych Legji rozegrane zostana w drugiej połowie sierpnia międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Polski.

Polski Związek Lawntenisowy zaprosił na te zawody m. in. z Niemiec Cramma, Henkla i Horn (ta ostatnia jest międzynarodową mistrzynia Polski), z Włoch Palmieri'ego i Valerio, z Anglji Hughesa, Tuckeya i Noel, z Austrji Metaxian i Kraus, z Estonji Pukka, Lasne'a i Nœmnik.

Dzielny rybak

W dniu 3 b. m., podczas przejażdżki kajakiem **po Wilji wpadła do wody** torebka pewnej pani. Wszelkie poszukiwania na dnie rzeki okazały się bezowocne. Dopiero we czwartek rybak Piotr Niewierowski, zamieszkały na Wołokumpji 15, obciążywszy się kamieniem większego rozmiaru po kilkunastu zanurzeniach, wydobył torebkę z dna rzeki.

Wypadek ten zasługuje na specjalne podkreślenie, gdyż niefortunne miejsce, znajdujące się naprzeciwko plaży wojskowej jest tak niedostępne, pełne wirów, że trzeba być nielada nurkiem, ażeby zatopiony przedmiot wydobyć.

Tour de France rozpoczęty

Rozpoczął się w Paryżu największy kolarski wyścig świata, słynny pod nazwą „Tour de France“. Wyścig ten organizowany po raz 29-ty przez dziennik sportowy „L'Auto“ gromadzi rok rocznie najwybitniejszych kolarzy świata. Trasa tego olbrzymiego wyścigu prowadzi z Paryża przez Lille, Charleville, Metz, Belfort, Evian do Alp Francuskich, a stamtąd przez Rivierę do gór Pirenejskich. Pireneje nastręczają kolarzom najwięcej trudności i tam też przeważnie wyłania się zwycięzca wyścigu. Z gór Pirenejskich wyścig wraca do Paryża przez Pau, Bordeaux i Nantes. Zakończenie wyścigu ma nastąpić dnia 28 lipca.

Trasa tego gigantycznego biegu, długości 4325 klm. podzielona została na 21 etapów, które mają być przebyte w ciągu 21 dni. Tylko 4 dni odpoczynkowe są przewidziane w programie wyścigu. Przez te 4 dni kolarze zbierają siły do dalszej walki, leczą odniesione obrażenia, a przedewszystkiem reperują swoje stalowe rumaki. Żaden wyścig na świecie nie wymaga tak wielkiego wysiłku, jak wyścig dookoła Francji.

W roku bieżącym do wyścigu zgłosiło się 90 kolarzy, z tego 50 walczy o indywidualne zwycięstwo, a 40 również i o zespołowy sukces. Ogółem w wyścigu walczy 5 reprezentacyj państwowych (Francja, Niemcy, Belgja, Włochy i Hiszpanja) po 8 kolarzy każda. Zawodnicy reprentują zwykle najwyższą klasę kolarstwa światowego. Lista reprezentacyj państwowych przdstawia się następująco:

Francja: Archambaus, A. Magne, Debenne, Leducq, Le Greves, Merviel, Speicher, Viello.

Niemcy: Stöpel, Umbenhauer, Kutschbach, Thierbach, Weckerling, Kijewski, Hodey, Heide.

Belgja: Ferwäcke, Aerts, Danneels, De Caluwe, Garnier, Hardiquest, Mören hout, Maec.

Włochy: Bergamaschi, Martano, Bertoni, Camusso, Vignoli, Di Pacco, Cipriani, Giscobbe.

Hiszpanja: Ezquerza, Canardo, V. Trueba, F. Trueba, Prior, Alvarez, Cardona, Cyprian.

Trudno oczywiście przewidzieć kto wygra ten olbrzymi wyścig. Przez ostatnie pięć lat zwycięstwa przypadały wyłącznie Francuzom. Wygrali mianowicie kolejno: Leducq, Magne, Leducq, Speicher i znowu Magne. Może w roku bieżącym dopisze szczęście jednemu z zagranicznych kolarzy, chociaż znajomość terenu przemawia za Francuzami.

——o()o——

KOLARZE KPW. OGNISKA WALCZĄ W ORANACH.

Kolarze Kol. Przysposobienia Wojskowego stają jutro na starcie zawodów kolarskich, zorganizowanych w Oranach.

ZŁA ORGANIZACJA SPŁYWU KAJAKOWEGO.

Jutro przypłyną do Wilna, koło godziny 12, uczestnicy spływu kajakowego z Ignalina do Wilna. W spływie tym bierze udział tylko 10 kajakowiczów.

Organizacja spływu zawiodła na całej linji, gdyż zapóźno wysłano zniżki kolejowe, spóźniono się również z wydrukowaniem afisza propagandowego i t. d. Słowem zaprzepaszczono piękną inicjatywę która przy spreżystem a nie biurokratycznem ustosunkowaniu się do zagadnień turystycznych niektórych panów dygnitarzy ściągnęłaby niewątpliwie rekordowa ilość turystów.

Szkoda jest doprawdy wysiłków tych ludzi, którzy pracują w pocie czoła poto, żeby przezwyciężać upór władz wyższych, które nie starają się dopomóc organiazatorom.

Wilno pod tym względem wystawiło sobie niezbyt chlubne świadectwo.

——o()o——

Oryginał



Mistrz narciarski z Chamonix Robert Hartung postanowił dokonać oryginalnej podróży poprzez całą Francję — na nartach, do których przyczepione są wrotki. Dlaczego podróżować w ten sposób jest wygodniej lub przyjemniej — trudno zrozumieć, ale — jak widzimy na zdjęciu — oryginalny turysta trenuje się do tej podróży z wielkim nakładem sił i zręczności.

Dlaczego nie uratowano Zinoczki?

Przed kilku dniami panowie, zgromadzeni w upalne południe na werandzie domu w folw. Słobódka (15 km. od Mołodeczna) usłyszeli zawodzenie dziewczyny. Płaczliwy głos dolatywał od strony Wilji:

„A Zinoczka ty majaa,
a biednieńkajaaa,
Sztoż z taboj zrabilasiaaa,
a maja ty Zinoczkaaa...“

— Będzie deszcz — rzekł jeden z panów — ale swoją drogą mogłaby zaśpiewać coś weselszego.

— Chodźmy, panowie, do domu, wyjdzie jak nad ścierwem — powiedział inny.

O 100 m. od folw. Słobódka leży wieś tejże nazwy. W porze obiadowej wszyscy mężczyźni byli w domu i słyszeli też zawodzenie z nad Wilji. „Dziarecca“ — mówili. Upłynęło dobre pół godziny, zanim przyczyna zawodzenia stała się wiadoma w obu Słobódkach: dziewczyna wpadła do rzeki.

Było ich dwie: 10-cio i 14-toletnia. Zbierały szczaw nad Wilją. Starsza zapragnęła napić się wody. Stanęła na urwistym brzegu nad głębiną i nabrała w dłonie wody. Gdy nachyliła się po raz drugi — runęła głową do rzeki. Bieżąca przed oczami woda, w której odbija się niebo, tak łatwo wykoleja z równowagi. Na brzegu została młodsza siostra. Dziesięcioletnie dziewczynisko odczuło grozę śmierci i zaśpiewało pieśń żalu.

Obie Słobódki, gdy ktoś zawołał „ratunku“, w mgnieniu oka znalazły się nad brzegiem rzeki. Przyszli nawet stuletni Janoczka i trochę młodszy od niego Żyd-rolnik. Rzucono się do łódek — były zamknięte na kłódki. Ktoś zaczął rozbijać kamieniami zamki, ktoś inny pobiegł po klucze. Kilku, mimo obecności kobiet, nago wskoczyło do wody.

Zza zakrętu rzeki wyłoniły się w tym momencie dwie pary łódek, holujących czarne dęby. W tamtych okolicach jest moc dębów. od stuleci moknących w wodzie; w tym roku daje się zauważyć intensywne ich wydobywanie. Widocznie wieśniacy otrzymali jakieś obstalunki.

Wydobyć dąb z dna rzeki nie jest łatwo, niełatwo również przewieźć wydobyty. Burty obu łódek zaledwie na parę centymetrów wystają ponad wodę — tak je pogrąża zawieszony na łańcuchach między niemi kloc.

Wieśniacy przewożący drzewo spytali:

— Utapiusia chto?
— Dziauczyna.
— Dauno?
— Pou hadziny.
— Szukajcie pad lienymi won kuścikami, dalej jaje nie mahło zaniaści.

Popłynęli dalej.

Minął jeszcze dobry kwadrans, zanim przybyły łódki słobódzkie. Szukano „pad kuścikami“ i bliżej i dalej — ciała nie znaleziono. Do wieczora z drągiem w ręku jeździł na łódce stuletni Janoczka a prawie równie sędziwy Żyd-rolnik wypatrywał ciała z brzegu. Dopiero późnym wieczorem, kiedy już Słobódki zrezygnowały z poszukiwań, ojciec ofiary sam znalazł zwłoki córki na mieliźnie o parę kilometrów niżej miejsca wypadku.

Do późnej nocy i przez cały dzień następny omawiano w Słobódkach wydarzenie. Przy okazji przypominano z najdrobniejszemi szczegółami wypadki utonięć i zabójstw objętych pamięcią najstarszych mieszkańców. I zgodzono się na to, że gdyby dziesięcioletnie dziewczynisko, zamiast zawodzić białoruską raudę, krzyknęło o pomoc, lub gdyby wieśniacy przewożący czarne dęby dali łódki do szukania — Zinka mogłaby być uratowana.

Ktoś z mieszczuchów — letników wyraził zdanie, że warłoby pociągnąć do odpowiedzialności chłopów, którzy przejeżdżając na łódkach nie przyłączyli się do poszukiwań topielicy. Na to jeden z wieśniaków, krewny ofiary, powiedział:

— Duby ciażołyja, panoczku. Patunulib. A hetana czorta dastawać wielmi trudna.

Życie wiejskiej dziewuchy musiało ustąpić perspektywie ciężkiej pracy.

W. K.

Lekkoatleci świata przed Olimpjadą

Wyniki, które niżej podajemy mówią wyraźnie o postępie lekkoatletyki. Wszędzie rozpoczęły się gorączkowe przygotowania do XI Igrzysk Olimpijskich.

Na zawodach lekkoatletycznych, które się odbyły w Baden-Baden, młody zawodnik niem. Neckermann osiągnął w biegu na 100 mtr. wspaniały wynik — 10.4 sek.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Paryża rozegrane zostały przy tropikalnym upale. Wyniki osiągnięto naogół przeciętnie. Wyróżnić należy skok o tyczce, wygrany przez Ramadiersa z wynikiem 3.90 mtr. i bieg na 400 mtr., w którym Henry uzyskał czas 49,4 sek.

W Norwegji w miejscowości Sarpsberg — Reidar Soerlie ustanowił nowy rekord norweski w rzucie dyskiem, osiągając 48,085 mtr.

Na mistrzostwach lekkoatletycznych Czechosłowacji osiągnięto przeważnie słabe wyniki. — Najlepsze wyniki uzyskali dr. Ries, który rzucił oszczepem 62,71 i Knotek, który uzyskał w rzucie młotem 48.97 mtr.

Poza konkursem Knotek uzyskał 51,67 mtr.

W zawodach lekkoatletycznych, które się odbyły w Jokivisto Lauri Lehtinen uzyskał na 3.000 mtr. czas 9:02. W skoku o tyczce Lindroth osiągnął 385.

W Lapua Matti Jarvinne rzucił oszczepem 73,30 mtr.

W Helsingforsie rozegrany został mecz lekkoatletyczny pomiędzy kombinowaną drużyną sowiecką a reprezentacją robotniczą Finlandji. — Zwyciężyła drużyna sowiecka 50:36 pkt. Na tych zawodach Lułko (Rosja Sow.) uzyskał na 200 mtr. czas 21,9, a Znamieński Serafin przebył 5.000 mtr. w czasie 14: 53.4 sek., bijąc rekord sowiecki.

Na zawodach lekkoatletycznych akademików niemieckich Stöck ustanowił nowy rekord światowy w 5-boju, osiągając 3563 pkt. Warto podkreślić że zwycięzca osiągnął w rzucie oszczepem 65,05, a w rzucie kulą 15,14 mtr.

Na tych samych zawodach Weinkötz skoczył wzwyż 195, Long skoczył wdal 764, Hartmann w skoku o tyczce osiągnął 380, wreszcie Wagner na 110 mtr. przez płotki miał czas 14.9 sek.

Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Amsterdamie Osendarp przebiegł 100 mtr. w 10.5 sek. Bieg pań na 100 mtr. wygrała Aalton w 12,6 sek. Na 110 mtr. przez płotki Kaan osiągnął 15,1 sek., a w sztafecie 4 razy 100 mtr. drużyna AV 23 miała czas 42.6.

Z Tokio donoszą, że Tanaka osiagnął w skoku wzwyż 2.01 mtr. a nie 2.10 mtr. Wynik ten jest nowym rekordem Japonji, a nie świata. — Omyłkę, która wprowadziła w błąd prasę całego świata, popełnił telegrafista, który w depeszy z Tokio przestawił ostatnie dwie cyfry.

Religja i „brzydota" bolszewizmu

Filozof i pracowity uczony, dążący do syntezy, Mikołaj **Berdiajew**, wydał niedawno nową książkę po francusku p. t. **„Problème du communisme"**.

Omawia ją krytycznie i wnikliwie J. E. **Skiwski**, w zbiorze swoich 19 szkiców z zakresu zagadnień literackich, społecznych i religijnych, może nieco ciężkich, ale pełnych myśli godnych uważnego przeczytania, p. t. **„Na przełaj"** (1935), wywodząc równocześnie także swoje własne wnioski.

Zasadniczą tezą rozważań Berdiajewa jest, że panująca w Rosji sowieckiej doktryna marksistowsko - leninowska jest nietylko teorją ekonomiczną, ale również **religją**.

Uzasadnia to Berdiajew następująco: Komunizm rosyjski posiada: 1) **etykę**, bardzo rygorystyczną i silnie sprecyzowaną, 2) **eschatologję** (nauka o rzeczach ostatecznych), opartą na wierze w mesjaniczną rolę proletarjatu, 3) pojęcie **grzechu pierworodnego**, którym dla niego jest eksploatowanie jednej klasy społecznej przez drugą, 4) **wiarę**, w zbawczą rolę proletarjatu i 5) wiarę, w przyszłe **społeczeństwo bezklasowe**, twór idealny, którego rzeczywistości drogą rozumową dowieść nie można.

Takie są teoretyczne, ortodoksyjne założenia komunizmu sowieckiego. Najmniejsze ich przeciwieństwo uważają bolszewicy za herezję. Dlatego to powołanie się w dyskusji na werset z Marksa lub Lenina przesądza zawsze u nich sprawę, jak w chrześcijaństwie powołanie się na dogmat, lub Pismo Święte.

Tą tezą tłumaczy Berdiajew nienawiść bolszewizmu do innych religij, szczególniej do chrześcijaństwa.

Drugim zasadniczym punktem rozważań w książce Berdiajewa jest wykazanie wyjątkowej **brzydoty** komunizmu rosyjskiego. Zbyt obcesowo może uważa on ją za cechę trwałą i nieuleczalną.

Objawia się ona w absolutnej, przygniatającej obcości wszystkiemu, co jest pięknem, lekkością, wdziękiem. Człowiek zachodniej kultury nie jest zdolny do życia w takich warunkach, tem bardziej, że ta brzydota łączona jest tak ściśle z komunizmem bolszewickim, jak liturgja katolicka z religją katolicką. Materjalizm komunistyczny jest najzupełniej wyprany z uśmiechu. Komunista walczy o świat, którego nie uposaża w żadną radość. Chodzi tu tylko o dobrnięcie do końca żmudnej i ciężkiej drogi, o wypełnienie jaknajbardziej ponurego proroctwa, jakie kiedykolwiek człowiek wypowiadał.

Jakąż przeciwwagę takiemu stanowi rzeczy w Bolszewji znajduje Berdiajew?

Uważając bolszewizm za jeden z decydujących zwrotów w historji ludzkości, za moment wielkiej likwidacji (w teorji, nie w praktyce czrezwyczajek) wyzysku człowieka przez człowieka, klasy przez klasę, Berdiajew dochodzi do postulatu, że komunizmowi integralnemu można jedynie przeciwstawić chrześcijaństwo integralne. Musi to jednak być chrześcijaństwo **odrodzone**, „realizujące swoją odwieczną koncepcję życia uniwersalnego, uniwersalnej kultury, uniwersalnej sprawiedliwości". Ale i to nie wystarcza. Dla Berdiajewa „ideałem nie może być sama sprawiedliwość społeczna". „Uznaję ją,—pisze autor,—ale widzę w niej nie cel, a tylko środek do urzeczywistnienia innego celu, którym jest szczęście ludzkości. Ale to szczęście może się zrealizować tylko wtedy, kiedy **indywidualność ludzka osiągnie pełną swobodę działań"**.

Tak więc Berdiajew potępiając kapitalizm i bolszewizm, równocześnie potępia wszelkie faszyzmy i hitleryzmy.

Wobec tego, konkluduje Berdiajew „albo będziemy świadkami wielkiego odrodzenia chrześcijańskiego, nietylko wśród elity, lecz w najszerszych masach, albo świat się stanie łupem komunistycznej negacji".

Do innego wniosku dochodzi Skiwski.

Poza wszystkiemi historycznie znanemi religjami, — stwierdza on, — istnieje jedna nieznana, ale którą wyznaje ludzkość: tą religją jest **religja kultury**.

Cała historja ludzkości jest niczem innem, jak historją rozwoju tej najstarszej religji, — wywodzi dalej krytyk polski. Więź, która istnieje pomiędzy zdobyczami kultury przeszłości, teraźniejszości i przyszłości jest nieprzerwana, trwa wiecznie...

Religja kultury nie ma założyciela, daty jej nie znajdziemy w żadnym kalendarzu. Jej wiara, jej dogmaty żyją w człowieku. Jak ludzkość ludzkością, człowiek człowiekiem, tak i religja ta zawsze istniała i wyznawał ją zawsze...

Jak każda religja, tak i religja kultury podlega schorzeniom, ma swoje herezje... Jedną z tych aberacyj przeżywa ludzkość dzisiejsza w postaci bolszewizmu rosyjskiego.

Mamy więc duże recepty na bolszewizm, albo odrodzone chrześcijaństwo, albo religję kultury. Rozstrzygnąć nie tak łatwo, która z tych recept jest lepszą i czy obie są jedyne.

W każdym razie, — zaznaczmy od siebie, — pojawienie się coraz częstsze **poważnego** krytykowania bolszewizmu, jest ważnem dlatego, iż jest ono, zdaje się, zaczątkiem je go powolnego przeistaczania się. Widzimy to nietylko w książce Berdiajewa, ale także ukryte, a jednak widoczne, w utworach najnowszej literatury bolszewickiej. Nie tyle widzi się, ile odczuwa, że ciężą ołowiem niektórym z ZSSR. materjalizm, brzydota i ciasnota bolszewizmu. Może nie mniej jak gdzieindziej faszyzm lub hitleryzm.

Bo też wszystkie one są herezjami na drodze ludzkości, dążącej do ostatecznego swego celu, do szczęścia **wszystkich** poszczególnych indywiduów ludzkich.

Może cel ten jest nieosiągalnym, — ale jest celem. **A. Str.**

Marszałek Piłsudski patronem 3-ej drużyny harcerskiej

3-cia wileńska drużyna harcerzy przybrała sobie za patrona Marszałka Józefa Piłsudskiego, co zostało zatwierdzone przez naczelne władze harcerskie w Warszawie.

Przedzlotowe obozy harcerskie na Wołokumpji

Drużyny harcerskie wyjeżdżające na zlot do Spały odbywają obecnie obozy przedzlotowe. Kilka takich obozów jest skoncentrowanych na Wołokumpji pod Wilnem.

Do Spały wyjadą harcerze z Wilna specjalnemi pociągami. Harcerki wyjadą dnia 10 b. m. o godzinie 21.35, harcerze zaś 11 b. m. o godz. 0.30. Wileńszczyzna będzie obozowała razem z Polesiem i Białostocczyzną oraz będzie gościć u siebie harcerzy jugosłowiańskich, estońskich, rosyjskich i polską drużynę z Estonji. Całością podobozu wileńskiego kierować będzie harcmistrz Józef-Czarny Grzesiak.

Złóż datek na pomnik Marszałka w Wilnie konto P. K. O. 146.111

Ze Zjazdu Doświadczalników

W dn. 3 lipca r. b. po południu odbyło się plenarne posiedzenie Zjazdu w sali Śniadeckich U. S. B.

Prof. W. Łastowski wygłosił referat p. t.: „Warunki klimatyczne i ich wpływ na produkcję roślinną ziemi Wileńskiej i Nowogródzkiej". Prelegent, porównywując obserwacje meteorologiczne dokonane w Bieniakoniach, Wilnie, Warszawie i Wrocławiu, uwydatnił, o ile gorsze warunki klimatyczne panują w północno-wschodnim rejonie naszego kraju. Niższa temperatura roczna, skrócony okres możliwości dokonania pracy w polu, skrócony okres wegetacyjny roślin uprawnych, bardzo wysoka zmienność pogody, nieodpowiednia do wymagań roślin, rozkład opadów w ciągu roku — to są trudności, które nasz rolnik musi przezwyciężyć. Szczególnie ciężkie warunki panują w północno-wschodniej części województwa wileńskiego, gdzie ciężkie nieprzepuszczalne gleby gliniaste i ilaste w okresie większych opadów rozmakają, a w okresie posuchy ssychają się na twardą skałę, co powoduje częste w tym rejonie klęski nieurodzaju.

Doc. Dr. Lewicki wygłosił referat p. t.: „Wartość siewna zbóż z rejonu Wileńsko-Nowogródzkiego". Na podstawie licznych analiz, wykonanych w Puławach, prelegent dochodzi do wniosku, iż żyto, pszenica ozima i jęczmień z rejonu Wileńsko-Nowogródzkiego mają dość wysoką wartość użytkową. Szczególnie wysoka wartość otrzymana dla jęczmienia dwurzędowego, który wykazał niski procent białka, co jest bardzo cennem dla jęczmienia browarnego. Wyjątek stanowi pszenica jara, dla której wartość ziarna wypadła stosunkowo nisko, zwłaszcza dla odmian ościstych.

Po zamknięciu posiedzenia uczestnicy Zjazdu wzięli udział w jubileuszowem posiedzeniu Towarzystwa Doświadczeń Rolnych, spowodu 25-lecia istnienia Towarzystwa i Stacji Doświadczalnej w Bieniakoniach.

Dyr. Baraniecki wręczył na tem zebraniu Prof. Łastowskiemu cenny upominek od kolegów doświadczalników.

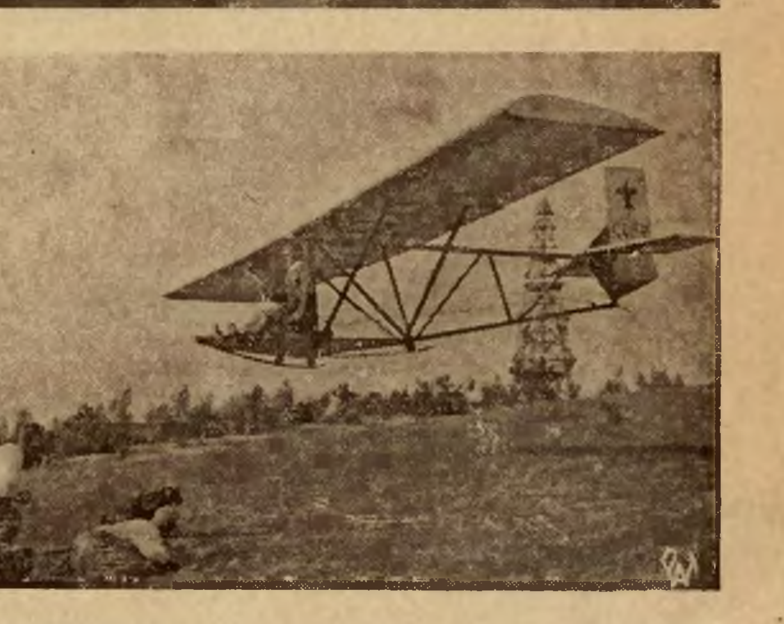
Drugi dzień obrad był poświęcony posiedzeniom sekcyjnym, obradowały: Sekcja roślin włóknistych pod przewodnictwem profesora **W. Staniszkisa**. Połączona ona była ze zwiedzaniem lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej. Po zwiedzeniu nastąpiło uroczyste posiedzenie Sekcji pod gołem niebem na poletkach doświadczalnych, przyczem Prezes Towarzystwa Lniarskiego p. Dyr. **L. Maculewicz** wygłosił referat p. t.: „Postępy akcji lniarskiej i jaka w niej rola przypada Towarzystwu Lniarskiemu w Wilnie".

Na sekcji Meljoracyjnej **Prof. Turczynowicz** wygłosił referat o potrzebach meljorowania terenów torfowych Wileńszczyzny. Plenarnem posiedzeniem o godz. 12 zakończono oficjalną część Zjazdu. Godziny popołudniowe przeznaczone zostały na zwiedzenie zabytków miasta pod kierownictwem Dyr. Zapaśnika.

Przed zlotem harcerskim w Spale







1. Pobudka.
2. Budowa mostu na Pilicy.
3. Ćwiczenia szybowcowe na terenach zlotu.

Uruchomienie rejestrowych kredytów zastawowych dla rolnictwa na 1935-36 r.

Celem umożliwienia jaknajszybszego kredytowania tegorocznych zbiorów, zostały jeszcze przed żniwami uruchomione przez Bank Polski rejestrowe kredyty zastawowe na sezon 1935/36 r. Kredyty te rozprowadzone będą przez banki państwowe, oraz główniejsze banki prywatne.

Jak się dowiaduje Ajencja „Iskra“, globalna suma rejestrowych kredytów zastawowych wynosi 40 miljonów zł., co w porównaniu z rozprowadzonemi kredytami w r. ub. w wysokości około 25 miljon. zł. odpowiada znacznemu rozszerzeniu tej pomocy dla rolnictwa.

Rolnicy będą mogli uzyskiwać kredyty pod zastaw: pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa w wysokości do 60% wartości zboża w snopie, lub też 70% wartości zboża w ziarnie — podczas gdy w r. ub. normy te wynosiły: 50% i 60%.

Pozatem kredyty rejestrowe będą udzielane również pod zastaw: rzepaku, rzepiku, siemienia lnianego i siemienia konopnego w wysokości do 50% wartości tych produktów, a wreszcie — pod zastaw: peluszki, grochu, łubinu, fasoli i gryki w wysokości do 30% cen giełdowych tych produktów.

Oprocentowanie tych kredytów wynosić będzie 3 od sta. Poza temi odsetkami pożyczkobiorca nie będzie pociągany do żadnych świadczeń dodatkowych z tytułu jakichkolwiek kosztów, związanych z otrzymaniem pożyczki. Różnicę między tem oprocentowaniem, a łączną sumą kosztów bankowych, rejestrowych, szacunkowych i t. p. pokrywać będzie Skarb Państwa w instytucji rozprowadzającej.

W przeciwieństwie do lat ubiegłych z udzielonego kredytu rejestrowego nie będą potrącone ani raty pod. gruntowego, ani żadne inne należności, za wyjątkiem — o ile taki wypadek zajdzie — reszty nieuregulowanego kredytu zastawowego z r. ub.

Kredyty udzielane będą w ciągu całego okresu gospodarczego z tem, że terminy płatności dla wcześniej udzielonych kredytów (lipiec, sierpień, wrzesień) mogą zapadać już od grudnia, a dla później udzielanych kredytów nie wcześniej, jak w dwa miesiące od daty udzielenia kredytu. Termin ostateczny zwrotu nie może przekraczać dnia 30-go czerwca 1936 roku.

W związku z udzieleniem kredytów zastawowych opracowany jest obecnie system premjowania za przetrzymywanie i składanie zboża przez producentów rolnych. **(Iskra).**

Nowy starosta w Postawach

Pan minister spraw wewnętrznych powierzył kierownictwo Starostwa Powiatowego w Postawach p. Korbuszowi, dotychczasowemu burmistrzowi m. Oszmiany.

Zmiany w starostwie wil.-trockiem

W związku z mianowaniem p. Bohdana Wendorffa wicestarostą pow. Wileńsko — Trockiego, referat bezpieczeństwa w tem Starostwie został powierzony p. St. Klukowskiemu.

Komunikat dyrekcji Targów Futrzarskich

Dyrekcja międzynarodowych Targów Futrzarskich komunikuje, że w sobotę w związku z uporządkowaniem i przetasowaniem towaru, jak również realizacją w ciągu tygodnia zawartych tranzakcyj, karty wstępu na Targi nie będą wydawane.

Ruch na Targach

W piątek przybyło w celach handlowych na targi kilku kupców z Danji i Holandji. Z pośród tranzacyj zawartych w piątek zanotować należy tranzakcję na zł. 100.000, dokonaną na stoisku firmy rumuńskiej.

Wieści i obrazki z kraju

Oszmiana

— ZJAZD PREZESÓW I SEKRETARZY K. ROLN. W Szkole Rolniczej w Antonowie odbył się doroczny Zjazd prezesów i sekretarzy K. R. pow. oszmiańskiego, pod przewodnictwem vice prezesa OTO i KR, p. Kazimierza Leśniewskiego. Na zjazd przybyło około 140 osób. Po otwarciu Zjazdu uczczono pamięć zmarłego Wielkiego Obywatela i Pierwszego Marszałka Polski — Józefa Piłsudskiego.

Wysłuchano krótkich a treściwych sprawozdań poszczególnych K. R. Na zjeździe wygłoszono 3 referaty.

Instruktor oświaty pozaszkolnej, p. Dziewięcki, zwrócił się do zebranych z apelem współpracy z organizacjami młodzieżowemi.

Dyrektor szkoły roln. w Antonowie, p. inż. Jeleniewski Jacek w swym komunikacie podniósł konieczność doboru odpowiednich odmian zbóż, popierając swoje wywody szeregiem danych statystycznych.

Poczem spożyto wspólny obiad i zwiedzono obory, pola i urządzenia szkoły — dorobek kilkuletniej pracy.

Uchwalono co kwartał urządzać Zjazdy i wyznaczono następny na 6 października 1935 r. w Oszmianie.

Postanowiono popierać realizację budowy spichrza - elewatora przy st. kol. Soły. Wydział Powiatowy ma przyznany na ten cel kredyt 25 tys. zł. na spłatę w ciągu 40 lat z oprocentowaniem po 1 proc.

Również postanowiono poprzeć myśl usamodzielnienia się oddziału spółdzielni rolniczo handlowej w Oszmianie od Centrali Wileńskiej. Jednocześnie szereg K. R. zadeklarowało udziały 50 zł. do przyszłej Spółdzielni Rolniczo - Handlowej. **Obserwator.**

Kozłowszczyzna

— ŚWIĘTO MORZA. Zarząd Oddziału Zw. Strzeleckiego w Kozłowszczyźnie urządził w dniu 30 czerwca 1935 roku „Święto Morza“, które obchodzono jak następuje:

Po udekorowaniu brzegu jeziora Łasica, udano się do kościoła na nabożeństwo, do którego ściągnęły wielkie tłumy ludności z okolicznych miejscowości. Po nabożeństwie uformował się pochód na jezioro, na którego czele kroczył oddział zwarty złożony z czł. Zw. S. i Z. R. a za nim tłumy ludności. Tu utworzono szpaler ze strzelców i rezerwistów, poza którymi zatrzymała się publiczność.

Do zebranej ludności przemówienie wygłosił komendant miejscowego oddziału Z. S., nawołując do wytężenia pracy dla dobra Polski, do szkolenia się młodzieży w pływaniu i do składania datków na Fundusz Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Po przemówieniu odśpiewano dwie zwrotki „Roty“. Następnie odbyły się zawody pływackie na 50 i 100 mtr., do których zgłosiło się 9 zawodników. Pierwsze miejsce na 50 m zdobył ob. Siwicki Marjan, zaś na 100 — ob. Piotrowski Władysław. Poza konkursem najlepsze wyniki osiągnął ob. Grygorjew Eugenjusz.

Zabawy przeciągnęły się do późnej pory, a nikomu nie śpieszyło się wracać do domu. Noc jednak, mająca swe odwieczne prawo usypiania, powoli brała górę, dlatego też stopniowo boisko pustoszało, aż w końcu wszystko umilkło.

Turmont

— ŚWIĘTO SPORTOWE. W dniach 29 i 30 czerwca r. b. odbyło się Święto Sportowe, połączone ze Świętem Strzeleckiem. Dzięki inicjatywie p. por. Adama Zachuty oraz miejscowego Zarządu Oddziału Z. S. w osobach. ob. ob Romana Zawadzkiego, Józefa Łosinskiego i Mieczysława Bejnara program Święta został b. dobrze pomyślany i przeprowadzony.. Święto to było dowodem owocnej pracy jednostek w dziedzinie wychowania obywatelskiego, a także tężyzny ducha w szeregach strzeleckich. W pierwszym dniu Święta, odbył się szereg rozgrywek sportowych, w których pierwsze miejsca zostały zdobyte przeważnie przez członków Z. S. z wynikami, jak na miejscowe warunki, nadzwyczajnemi.

W długich szeregach przygotowanych do przysięgi, widziało się obok rolnika, robotnika, jednostki pochodzące ze sfery inteligencji. Wszyscy z przejęciem powtarzali słowa przyrzeczenia ślubując że idee, co ucieleśniały żywot Wodza będą wszyscy bez wyjątku wiernie i gorliwie wprowadzać w czyn. Po przyrzeczeniu przedstawiciele urzędów i organizacyj oraz wszyscy członkowie Z. S. udali się na obiad żołnierski, który z okazji Święta został urządzony przez miejscowy Oddział Strzelecki. Przed rozpoczęciem obiadu ob. Roman Zawadzki Prezes Zw. S. wygłosił krótkie lecz treściwe przemówienie, w którem podkreślił, że nie wykwintność potraw, nie humory wywołane sztucznie, mają dla zebranych znaczenie, lecz jedność myśli, słoneczna pogoda ducha, braterska miłość, powinna przewodzić zebranym.

Podczas obiadu dęta orkiestra Z. S. odegrała szereg marszów, oraz wiązanki pieśni legjonowych. Wieczorem tegoż dnia odbyła się wieczornica strzelecka, w czasie której zostały zawodnikom rozdane uzyskane nagrody. **Miejscowy**

Święciany

— Na fundusz Stypendjalny im. Marszałka. Wezwani przez Pana Antoniego Duchnowicza ze Święcian w „Kurjerze Wileńskim“ z dnia 13 czerwca r. b. składamy 10 zł. na Fundusz Stypendjalny im. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego utworzony przez Towarzystwo Opieki nad Zdolną a Niezamożną Młodzieżą Szkolną i celem podtrzymania pięknej i wielkiego znaczenia inicjatywy wzywamy do dalszych ofiar p. p. Bolesława Goślinowskiego i Walerjana Sobolewskiego ze Święcian Wil.

Odjazd polskiej wyprawy wysokogórskiej na Kaukaz



Wczoraj wyjechała z Warszawy do Moskwy polska wyprawa wysokogórska na Kaukaz. — Na zdjęciu prof. dr. Marjan Sokołowski w otoczeniu członków wyprawy przed odjazdem.

Jan Kuszel i Eugenjusz Bałucki 82

PRZEGRANA

Powieść współczesna

Wzięła książkę i próbowała czytać, jednak nie mogła. Dopiero teraz przyszła reakcja, a z nią okropne zmęczenie i senność; ledwo dźwignęła się krzesła. Skonstatowała z przyjemnością że pościel jest czysta, świeża, rozebrała się i zgasiła lampę.

Sen momentalnie się ulotnił, pozostało obezwładniające znużenie. Zaczęła myśleć z wysiłkiem, który wkońcu zwalczył apatję:

— Dlaczego Stefan mnie tu wysłał?... W tak dziwny sposób?! Przecież uśpili mnie... Na pewno uśpili, bo skądby się wziął ten wstrętny smak w ustach... I nic nie powiedział, nawet nie uprzedził... Niemożliwe! Przytem nie pokazał się cały dzień, nie napisał jednego słowa... zamknęli mnie jak w więzieniu.

Udział Barczyńskiego stracił wszystkie cechy prawdopodobieństwa, zwłaszcza gdy przypomniała sobie Starka i jego dziwne zachowanie :

— Nigdy nie oddałby mnie pod opiekę takiego podejrzanego typa. Czego on chce ode mnie?...

Ktoś przeszedł, głośno stukając obcasami, zgrzytnęła klamka i znów się uciszyło.

Nagle Lola usłyszała rozmowę, dolatującą jakby z sąsiedniego pokoju. Przyłożyła ucho do ściany, jednak nie mogła rozróżnić słów.

Bezwiedny niepokój ścisnął serce, ze zmęczenia śladu nie pozostało.

— O czem rozmawiają? Kto? Może Stefan przyjechał?

Ześlizgnęła się z łóżka i na moment zawahała się!

— Ubierać się? Niema czasu, przecież nie wejdę tam...

Przebiegły ją dreszcze, gdy bosą nogą dotknęła podłogi —czy było jej naprawdę zimno w krótkiej koszulce dziennej, czy nie mogła opanować gwałtownego podniecenia?!...

Ostrożnie nacisnęła klamkę, popchnęła ją — drzwi się poddały, z korytarza wionęło chłodne powietrze nocy. Obok swego pokoju nad niskim progiem spostrzegła wąski pasek światła. Tam rozmawiano.

Trzymając się ściany, zrobiła krok, drugi. Skrzypnęła deska.

— Boże święty! — przygryzła wargę i zamarła. Miała wrażenie, że coś pękło z ogłuszającym grzmotem.

Minęło parę sekund. Stłumiła strach, podkradła się do bliższego skraju drzwi i przyłożyła ucho; uczuła na policzku zimne żelazo zawiasów.

— A jak pan to zrobił? — posłyszała niski basowy głos.

— Zwyczajnie — odparł ze śmiechem drugi, w którym poznała głos Starka. — Powiedziałem, że to ten... jej adorator kazał ją przywieźć i że niedługo nam tu przyjedzie.

— No i co? Uwierzyła? — zapytał pierwszy.

— Naturalnie. Od tego czasu siedzi cicho.

Roześmieli się obaj.

Nie słuchała dalej. Zapominając o ostrożności, w kilku susach dopadła swego pokoju i dopiero na progu oprzytomniała nieco.

Spodziewała się najgorszego, mimo to potwierdzenie przypuszczeń spadło na nią ciosem zbyt silnym.

Pocichu przymknęła drzwi.

— Co zrobić?... Boże kochany, co robić? — szeptała w rozpaczy. — Uciekać! — błysnęła myśl.

Nie zapalając światła, zaczęła ubierać się z gorączkowym pośpiechem. Drżała na całem ciele, zesztywniałe palce odmawiały posłuszeństwa; jak na złość guziki nie trafiały na swoje miejsce, albo wyślizgiwały się z pętelek, ramię zaplątało się w rękawie sukni; szarpnęła niecierpliwie, coś trzasło.

Jeszcze tylko kapelusz. Włoczyła go na głowę i wreszcie gotowa.

Podniosła roletę, otworzyła okna, usiadła na niskim parapecie i lekko zsunęła się nadół w wysoką trawę jeszcze mokrą od deszczu.

Okrążyła dom. Po lewej stronie dwa okna były oświetlone. Tam podsłuchała rozmowę.

(D. c. n.)

Arcybiskup Teodozjusz w pow. szczuczyńskim

1 lipca, w asyście wyższego duchowieństwa prawosławnego na teren powiatu szczuczyńskiego przybył J. Eks. ks. arcybiskup wileński Teodozjusz.

Ks. Arcyb. Teodozjusz zwizytował parafje prawosławne w Lebiodzie, Hołdowie, Dzikuszkach, Szczuczynie, Ostrynie, Naroszach, Sobakińcach. Arcypasterza ludność prawosławna i miejscowe władze serdecznie witały, przy specjalnie urządzonych bramach tryumfalnych i świątyniach. W dniu 4 lipca J. Eksc. złożył p. staroście Kowalskiemu wizytę, a następnie w jego towarzystwie odjechał na nabożeństwo do cerkwi prawosławnej. Pobyt ks. Arcyb. Teodozjusza na terenie powiat uszczuczyńskiego jak nas informują trwać będzie do dnia 7 lipca br.

—oOo—

Kość mamuta na brzegu Niemna

Na brzegu Niemna, przy wsi Komotowo, pow. grodzieńskiego prof. Kochanowski z Grodna znalazł podczas objazdu terenu w poszukiwaniu cennych okazów przeszłości, kość udową mamuta. Przypuszczalnie kość ta została wykryta przez wiosenne wody z pokładów nadbrzeżnej gliny w górnym brzegu Niemna.

Nowy kościół w Kolonji Kolejowej

Wilnu przybywa jeszcze jedna świątynia. Oto staraniem i ofiarnością mieszkańców Wileńskiej Kolonji Kolejowej został wybudowany drewniany wprawdzie ale bardzo piękny kościół pod wezwaniem Chrystusa Króla i św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Położony na skraju stromej góry w otoczeniu odwiecznych dębów i świerków kościół ten sprawia naprawdę miłe wrażenie i przyczynia się niewątpliwie do podniesienia piękna tej „wileńskiej Szwajcarji".

Dnia 7 lipca br. odbędzie się poświęcenie tego kościoła przez J. E. Ks. Arcybiskupa Metropolitę wileńskiego, R. Jałbrzykowskiego. Radosny to będzie dzień dla tych wszystkich, którzy nie szczędzili ani trudu własnego, ani pieniędzy, aby ta świątynia wypadła jaknajokazalej. A trzeba przyznać, że ofiarność na cele budowy kościoł była wielka i każdy spieszył z pomocą czem tylko mógł. Możnaby podać wiele wzruszających przykładów tej ofiarności. To też nic dziwnego, że kościół został wybudowany w ciągu roku.

Dziś, kiedy mamy przed sobą dzieło już niemal całkowicie, wykończone, niesposób, pominąć milczeniem nazwisk tych osób, które w szczególny sposób zasłużyły się koło budowy kościoła. Główna podzięka należy się p. inż. Narębskiemu za bezinteresowne sporządzenie projektu kościoła, prezesowi Kom. Budowy Kościoła p. St. Szczepańskiemu, który swoją nieustrudzoną energją i zapałem spowodował, iż wszelkie trudności zostały pokonane zwycięsko. Należy się również szczera wdzięczność i wszystkim dzielnym współpracownikom p. Szczepańskiego, członkom Komitetu Budowy Kościoła a przedewszystkiem pp. Wł. Zakrzewskiemu i J. Połońskiemu. Wreszcie należy z wdzięcznością wymienić hojnych ofiarodawców których nazwisk w tem miejscu wyliczyć niepodobna.

Równocześnie z poświęceniem kościoła odbędzie się i poświęcenie dzwonu, który parafja bernardyńska z inicjatywy i starań ks. kanonika Jana Kretowicza zakupiła dla Kolonji. Rozrzewniający to dar. Będzie on dla nas, mieszkańców Kolonji, cenną pamiątką, a swojem brzmieniem zawsze przypomni nam, że niemasz trudu ani przeszkody, którejbyśmy złączeni w braterskiej miłości wspólnym wysiłkiem nie pokonali.

Kolonista.

Przetarg

Więzienie w Baranowiczach ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę dla więzienia następujących artykułów żywnościowych w ilości około: ogórków kiszonych 1000 kg.: pietruszki 300 kg.; szczawiu 135 kg.; jaj 4000 szt.; śmietany 300 litrów; czosnku 3,500 kg.; grzybów suszonych 50 kg.; mięsa wieprzowego średnio — tłuste 520 kg.; śledzi zwyczajnych 7000 szt.; twarogu 400 kg.: mleka słodkiego 1500 litrów i mleka zsiadłego 1300 litrów.

Oferty należy składać w kopertach zapieczętowanych i zalakowanych z dołączeniem kwitu Urzędu Skarbowego na złożenie wadjum w wysokości 5 proc. sumy oferowanej — względnie w gotowce lub papierach wartościowych.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 15 lipca 1935 roku o godz. 11 w kancelarji więzienia.

frlsOhkgpaaeihęprp

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu oraz swobodny wybór oferty.

O szczegółowych warunkach przetargu i dostawy, osoby zainteresowane mogą informować się u przewodniczącego komisji gospodarczej — Naczelnika Więzienia.

Baranowicze, dnia 3 lipca 1935 r.

Naczelnik Więzienia.
J. WOLAN

Zlecenie 2750.

Na kolonje letnie dla dzieci

Zbiórka publiczna

Podaje się do publicznej wiadomości, iż w dniu dzisiejszym zostanie przeprowadzona na całym terenie miasta zbiórka publiczna — na kolonje i półkolonje letnie organizowane przez Sekcję Społeczną Rady Grodzkiej BBWR.

Wzywamy społeczeństwo wileńskie do ofiarności. Pamiętajmy, że dając grosz, przychodzimy z pomocą najbiedniejszym dzieciom rodziców bezrobotnych.

Dancing — Rewja

Sekcja Społeczna Rady Grodzkiej BBWR. w Wilnie, zaprasza na Dancing — Rewję, urozmaicony występami sił artystycznych teatru Rewji który odbędzie się w dniu dzisiejszym, na werandzie Czerwonego Sztralla.

Początek o godzinie 20. Wstęp 1 zł. Ze względu na atrakcję i cel, jaki przyświeca organizatorom, prosimy społeczeństwo wileńskie o jaknajliczniejsze przybycie.

TEATR LETNI

Mimo paskudnej pogody, a chwilami ulewnego deszczu tłumy pośpieszyły do Bernardynki na rewję, skecze i przeboje zapowiedziane przez warszawski zespół.

Główną atrakcją stanowił p. Sempoliński, który głosowo nie przedstawia się wybitnie, jednak jego humor, eleganckie ujmowanie tematów, werwa, zaraźliwy śmiech, zdobyły sympatje Wilna i te przetrwały niezmiennie. Po 17 części słyszeć się dały głosy „A cóż Sempoliński? Czemu nie śpiewa i nie tańczy solo"? I gdy się ukazał i zaśpiewał, oklaski, bisy, no i oczywiście ryk na sali „To masz! Tomasz"! P. Sempoliński zwracał uwagę, że już ma siwą brodę ten „Tomasz", ale odśpiewał go jeszcze 1001 raz ku uciesze obecnych, bo to jednak jedna z najzabawniejszych idjotyzmów w tym rodzaju i doskonale śpiewane.

P. Kozłoskiej widzieliśmy stanowczo za mało. W roli bebe, jest niezrównana, szkoda, że więcej nie dała z tego repertuaru. P. Sokołowska ma humor, temperament, dość brutalny chwilami, ale pełen ognia, Jej z werwą tańczone i śpiewane numery były żywo oklaskiwane.

Tualety zachwycające, stołeczne i bardzo gustowne.

Bodaj najwiksze powodzenie miała, p. Carnero która z pełnym wdzięku umiarem śpiewająca ładnym głosem swe sentymentalne piosenki, czarująco wyglądała w jakichś żółtych puszkach i pieściła ucho słodkim tonem melodji. P. Jaszczołd nie nadaje się na konferencjera, ciężkie stereotypowe kawały dźwiga jak kamienie brukowe, ledwie je wydusza bez humoru, bz natchnienia.

Konferensjerka to najtrudniejsza sztuka w rewjach. Zwykłe to jest kropne nudziarstwo i każdy czeka niecierpliwie by zaczęło się coś innego.

Skecze były niezłe jak i inscenizacje anegdot np. Nowoczesne małżeństwo i in. Bardzo ładnie obmyślony półfinał i zakończenie. Publiczność dostawała po kieliszeczku koniaku z rączek pięknych pań, to kulką kolorową w nos. Naogół „preferowano" koniak.

Publiczność bawiła się dobrze, zwłaszcza leciwe niewiasty i starsi panowie, wypatrujący oczy na zgrabne girlaski tańczące poprawnie.

Dekoracja — pociąg, bardzo się podobała.

Hro.

Związek Żydów Uczestników Walk o Niepodległość

29 czerwca br. odbyło się Walne Zebranie członków Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski.

Zebranie zagaił prezes Zarządu Juljan Sternberg, wzywając zebranych do uczczenia pamięci ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego przez powstanie z miejsc i trzyminutowe milczenie.

Na prezesa wybrano jednogłośnie p. Juljana Sternberga. W skład Zarządu weszli następujące osoby: wiceprezes — Pajewski Leon; sekretarz — Wł. Hajman; skarbnik — Frajdrach Jankiel; czł. zarządu Poraj Leon; Kuszer; Lifszyc; Borer; Sztraks. W skład sądu koleżeńskiego weszli: prof. dr. Marjan Eiger; dr. Izaak Miltau: Rafał Wulc; Bekier i Forencukier. W skład komisji rewizyjnej: Kawan Wolf, Malinger Arnold; Arouson.

—oOo—

Sprawa cuchnąca i pilna

Każdy mieszkaniec śródmieścia, posiadający wejście frontowe od ulicy, wie doskonale jaką plagę stanowi zanieczyszczenie dolnych pięter klatki schodowej przez przechodniów. Klną dozorcy, zmuszeni wciąż do oczyszczania miejsc zabrudzonych, klną lokatorzy, lecz zaradzić temu złu nie są w stanie. Nie można wszak w dzień zamykać wejścia na klucz!

Gdzie spoczywa przyczyna tego zjawiska?

Przed kilku laty, wzorem innych miast, ubikacje podwórzowe zostały pozamykane na klucz i w ten sposób uniedostępnione dla przechodniów. Całkiem zresztą słusznie, gdyż nie jest zadaniem prywatnej ubikacji obsługiwanc publiczności z ulicy. Natomiast ustępów publicznych posiadamy tak mało, jakby i wcale ich nie było. Wybudowano przed rokiem szalet na pl. Łukiskim. Zapowiedziano budowę innych szaletów. W pierwszej kolejce miał stanąć szalet na rynku przy ul Zawalnej. Miejsce, na ten cel przeznaczone, otoczono szczelnym parkanem, wstydliwie zakrywającym rozpoczęte roboty. Lecz za parkanem jakoś cicho. Gdy niedyskretne oko naszego sylfa redakcyjnego zajrzało przez szpary, ujrzało tylko wykopaną głębokości metra jamę — i więcej nic. Rozpoczęta przed rokiem robota została wstrzymaną.

Jeżeli nas nie stać na luksusowe szalety, należałoby przynajmniej dać mieszkańcom choiaż coś prymitywniejszego. W przeciwnym bowiem razie walka z zanieczyszczeniem wejść frontowych będzie bezskuteczną.

I jeszcze jedno. Bezwzględnie należy obniżyć opłatę wstępu do szaletu na Łukiszkach i innych, o ile z czasem powstaną. (f).

Kina i Filmy

„BUSTER ROBI MILJONY"
(kino Helios.)

„Buster rozdaje miljony" — to pierwszy film słynnego komika amerykańskiego, nakręcony w Europie, podczas jego pobytu we Francji — Składa się z trzech przygód Bustera. Pierwsza część filmu opowiada, jak „szef reklamy" Buster rozdaje przez omyłkę zamiast ulotek firmy samochodowej, drukowanych na wzór banknotów — prawdziwe pieniądze. Druga część obrazu pokazuje nam Bustera, ogarniętego manią sceniczną, jako artystę, trzecia wreszcie, stosunkowo najsłabsza — Bustera jako przypadkowego szefa szajki gangsterów, przyczem artysta występuje w podwójnej roli — szefa bandy oraz bliźniaczo podobnego do niego — statysty teatralnego. Spotykamy w tym filmie cały szereg oryginalnych pomysłów. Szkoda tylko, że reżyser Baum nie mógł uniknąć zupełnie zbytecznych dłużyzn. Wycięcie kilkunastu metrów taśmy tu i ówdzie napewno wyszłoby na dobre filmowi. Doskonały, jak zawsze Keaton, wywołuje szczery śmiech na widowni. Reszta obsady — poprawna.

„PAT i PATACHON JAKO JAZZBANDZIŚCI" „POSTRACH MEKSYKU"
(kino Pan).

Dwóch wędrownych muzyków wychowuje w luksusowym pensjonacie córkę zmarłego przyjaciela. Robią wszystko, by móc zapłacić za słono kosztujące wychowanie. Gdy przybrana córka zaręcza się z synem bogatego przemysłowca — „ojczulkowie" starają się wydać za bogatych dyrektorów w celu uzyskania zgody na ślub rodziców narzeczonego. Z tego wszystkiego wytwarza się szereg dość, zresztą, banalnych sytuacyj komicznych. Pat i Patachon, czyli raczej — artyści, grający obecnie pod tymi pseudonimami — mają słabą dykcję, pozatem są bardzo podobni do swych pierwowzorów. Pod względem artystycznym filmy tej spółki komików duńskich nie przedstawiają się pierwszorzędnie.

Jako druga część programu idzie film kowboyski ze „specjalistą od cowboy'ów" — Tomem Tyl'em w roli głównej. Stepy, konie, wyczyny bohaterskie — całe to bardzo fotogeniczne.

A. Sid.

Numer akt.: 227/34 r.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowogródku, 2 rewiru Antoni Birula mający kancelarję w Nowogródku przy ul. 3 Maja Nr. 4 na podstawie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15 lipca 1935 r. o godz. 16 w Michniewiczach, gm. Michniewicze, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Piotra Bułyko, składających się z domu drewn. piętrowego pod mieszkanie i młyn i motoru — oszacowanych na łączną sumę zł. 1300.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 26. 6. 1935 r.

Komornik (—) **A. Birula**.

Ogłoszenie.

Ubezpieczalnia Społeczna w Baranowiczach podaje do wiadomości ubezpieczonych, że od dnia 1 maja 1935 r. został wprowadzony system lekarzy domowych. W związku z tem miasto Baranowicze zostało podzielone na 3 rejony i do każdego rejonu został przydzielony jeden lekarz.

REJON I — dr. Korczycowa Katarzyna
ul. Szosowa Nr. 80
przyjmuje codziennie od godz. 10 do 11 i od 15 do 16.

REJON I: obejmuje wszystkie ulice Nowych Baranowicz, ul. Szosową od przejazdu Poleskiego do ul. Szeptyckiego, ulice: Kopernika ze wszystkiemi zaułkami, Legjonową, Oficerską, zauł. Bezimienny i Sokołowski, Traugutta ze wszystkiemi zaułkami, Krótką, B. Joselewicza, Święciłowską, Przykoszarową, gmina Darewska i Stołowicka.

REJON II — dr. Izygzonowa Basia
I zaułek Szeptyckiego 3
przyjmuje codziennie od godz. 12,30 do 13,30 i od godz. 16,30 do 17,30.

wymśeoi .ańs2

REJON II: obejmuje Koszary Kościuszki, Stację Wąskotorową, ul. Kosynierów, wszystkie ulice Kolonji Urzędniczej, ul. Mickiewicza, Mościckiego, Nowogródzką, Brzeską, zauł. Przechodni, Wązki, Szeptyckiego I i II, całą Szeptyckiego, Wileńską, Szosową, Mińską, Piłsudskiego, Senatorską, Ułańską, Narutowicza, Hoovera, Sadową, Orzeszkową, Poniatowskiego, Sienkiewicza tylko od ul. Szeptyckiego do ulicy Orlej, wieś Uznogi i gm. Jastrzębską.

REJON III — dr. Krauss Alfred
ul. Narutowicza 75
przyjmuje codziennie od godz. 8.30 do 9.30 i od 15 do 16.

REJON III: obejmuje ul. Orlą, Hołówki, Dąbrowskiego, Kosowską, Targową, Zygmuntowską, Piłsudskiego, Szosową, od ul. Szeptyckiego, Senatorską, Ułańską, Narutowicza, Hoovera, Sadową, Orzeszkową, Poniatowskiego, Sienkiewicza poczynając od ul. Orlej do końca ulicy w kierunku Depo ul. Kolejową z zaułkami, Wiejską, Wojewódzką i wszystkie przyległe do tej ulicy domy kolejowe, Cegielnia Gobryka, cała okolica elektrowni kolejowej, osada Piłatowicze, Trzeciaki, ul. Centralna — Szosowa i gmina Nowa — Mysz.

Do obłożnie chorych zapisuje się lekarza od godz. 9 do 12 we właściwym rejonie. Odwiedzanie obłożnie chorych przez lekarzy rozpoczyna się po godz. 12. W nagłych zaś wypadkach zachorowania o każdej porze dnia i nocy należy zgłaszać się do lekarza właściwego rejonu.

Dr. Szenicki choroby skórne i weneryczne przyjmuje w ambulatorjum Ubezpieczalni Społecznej w poniedziałki, środy i piątki od godz. 16 do 17.

Lek. Dentysta Miutel Julja — Szeptyckiego 6 przyjmuje codziennie od godz. 10 do 11.

Lek. Dentysta Puchowicka Chaja — Sosnowa 16 przyjmuje codziennie od godz. 16 do 17.

Gabinet Fizykalnej terapji czynny codziennie od godz. 10 do 12 i od godz. 16.30 do 18.30.

Ubezpieczalnia Społeczna w Baranowiczach.

Numer akt.: 1068/33 r.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowogródku, rewiru 2, Antoni Birula, mający kancelarję w Nowogródku przy ulicy 3 Maja Nr. 4 na podstawie art. 676 i 679 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 4 września 1935 r. o godz 9 w Nowogródku w Sądzie Grodzkim odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika (czki) Eli, Lejzera i Mowszy — Rubina Izraelitów, nieruchomości: miejskiej, położonej w Nowogródku przy ul. Bazyljańskiej Nr. 2/4, składającej się z działki placu szerokości wzdłuż ul. Bazyljańskiej 28 arsz. z przeciwl. strony 24 3/4 arsz., długości od Zauł. Unic. 39 1/4 arsz, oraz gmachu murowanego krytego blachą, 4 składówek i wozowni; nieruchomość ma urządz. ks. hip. 1544 i na nieruch. jest zabezpieczona należność Banku Gosp. Kraj. w sumie 93613,60 zł. i Leji Kabak 2000 dol.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 93613 gr. 60 cena zaś wywołania wynosi zł. 70210 gr. 20.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 9361, gr. 36.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Nowogródku przy ulicy Korelickiej.

Dnia 2 lipca 1935 r.

Komornik (—) **A. Birula**

KRONIKA

Sobota 6 Lipiec

Dziś: Izajasza Pr., Dominiki
Jutro: Cyryla i Metodego Ap.

Wschód słońca—godz. 2 m. 53
Zachód słońca—godz 7 m. 54

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Zachmurzenie zmienne z przelotnemi deszczami, głównie we wschodnich dzielnicach.

Chłodno.

Umiarkowane, chwilami porywiste, wiatry z zachodu i północno-zachodu.

Dziś dyżurują apteki:

1) Miejska (Wileńska 23); 2) Chomiczewskiego (W. Pohulaka 25); 3) Chróścickiego (Ostrobramska 28); 4) Filemonowicza (Wielka 29) oraz wszystkie apteki na przedmieściu.

MIEJSKA

— RUCH POPULACYJNY W WILNIE. — **Zarejestrowane urodziny:** 1) Mosianówny Wanda i Danuta (bliźnięta); 2) Bunimowicz Dawid; 3) Majewski Jerzy — Marjan; 4) Jabłońska Danuta — Marja; 5) Bluj Bernard; 6) Potocka Janina; 7) Olszewska Irena; 8) Załucka Leja.

Zaślubiny: 1) Plau Marja — Szumski Jan; 2) Horanówna Józefa — Łubiński Stanisław.

Zgony: 1) Taboryski Abram — 86 lat; 2) Szuszkiewiczówna Wanda — uczenica 13 lat; 3) Szyłow Piotr robotnik — 43 lat; 4) Lachowiczowa Elżbieta — 48 lat; 5) Szczęsna Scholastyka, siostra miłosierdzia, 43 lat; 6) Bułkiewicz Józef, rolnik 38 lat.

— **Przybyli do Wilna: Hotel St. Georges:** 1) Cellarjus Leonard — adw. Białystok; 2) Hr. Rzyszczewski Roman — z Warszawy; 3) Mecińska Janina — z Warszawy; 4) Missuna Cecylja— z Warszawy; 5) Kujawski Andrzej — z Łodzi; 6) Sjoding Allan — ze Szwecji; 7) Boller Frank, dyrektor — z Niemiec; 8) Slizieniowa Jadwiga — obyw. ziemska; 9) Palicowa Anna — z Gdyni; 10) Hersonschi Jakób handl. — z Rumunji; 11) Kurzypiński Zygmunt, 12) Nicecki Kazimierz, handlowiec — z Bydgoszczy.

RZEMIEŚLNICZA.

— **Rzemieślnicy wobec wymiaru podatku dochodowego.** Izba Rzemieślnicza w Wilnie za pośrednictwem Związku Izb złożyła memorjał do ministerstwa skarbu w sprawie wymiaru państwowego podatku dochodowego za 1935 r. Wobec zbliżającego się wymiaru podatkowego, organizacje rzemieślnicze proszą władze skarbowe o zastosowanie postanowień ordynacji podatkowej, która przewiduje, iż komisja odwoławcza w pełnym składzie ustalać będzie normy szacunkowe i normy średniej dochodowości w poszczególnych gałęziach rzemiosła. Rzemieślnicy wskazują na ogólny spadek dochodów i brak zamówień na roboty.

GOSPODARCZA

— **Drobni handlarze postanowili pobierać 1.28 zł. za kilogram cukru.** Odbyło się onegdaj ponowne zebranie drobnych handlarzy. Na zebraniu tem poruszona była znowu sprawa cen na cukier. Drobni handlarze anulowali powziętą niedawno uchwałę sprzedaży cukru (kryształu po 1.27 zł. za kilogram i postanowili pobierać za kilogram zł. 1.28.

Zwyżkę cen na cukier w detalu tłumaczą oni zwyżką cen w hurcie

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Żydzi proszą o przyśpieszenie wyborów do gminy wyznaniowej.** Onegdaj delegacja tymczasowego prezydjum wileńskiej żydowskiej gminy wyznaniowej zgłosiła się do p. wojewody Jaszczołta, prosząc go o przyśpieszenie terminu nowych wyborów. P. wojewoda obiecał sprawę tę potraktować przychylnie.

RÓŻNE.

— **Muzeum, Czytelnia i Książnica TPN.** na czas wakacyjny od dnia dzisiejszego będą zamknięte.

Muzeum zostanie otwarte od 15 sierpnia rb Czytelnia i Książnica zostaną otwarte od 1 września r. b.

— **Niezły urodzaj na jagody.** Mimo nieprzychylnych warunków atmosferycznych i wbrew oczekiwaniom, tegoroczny urodzaj na jagody, a zwłaszcza na truskawki jest całkiem niezły. Rynki wileńskie były nasycone truskawkami tak że w ubiegły wtorek sprzedawane były na rynku Łukiskim po 10 groszy za litr.

— **Harcerze zapraszają do obozów.** Komenda przedzlotowych obozów harcerzy w Wołokumpji uprzejmie prosi o przybycie do obozów w dniu 7 bm. członków Kół Przyjaciół Harcerstwa i sympatyków harcerstwa.

W godzinach popołudniowych (18—21,30) odbędą się pokazy z techniki harcerskiej i ogni sko.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— **Ostatnie przedstawienie „Hurra jest chłopczyk".** Dziś o g. 8.30 w. ostatnie przedstawienie farsy wiedeńskiej p. t. „Hurra jest chłopczyk" z T. Suchecką, E. Ściborową, K. Dejunowiczem, W. Ściborem i M. Węgrzynem na czele. Ceny zniżone.

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— **Dziś,** o godz. 8,30 wiecz. po raz trzeci rewja p. t. „Witajcie nam" — w wykonaniu zespołu Artystów Warszawskich, pod kier. artystycznem Ludwika Sempolińskiego. Wielce urozmaicony najnowszemi przebojami program, balet 6 uroczych girls, muzyka Wróblewskiego, Boruńskiego, Karasińskiego i kompozytorów zagranicznych — wszystko to składa się na miłe spędzenie wieczoru w Teatrze Letnim. Zniżki (25 i 33 proc.) — ważne. Kupony i bilety bezpłatne — nieważne.

PARK IM. GEN. ŻELIGOWSKIEGO.

— **Koncert Oli Lilith.** — Dziś o godz. 9 w wystąpi jedyny raz w parku znana „diseuse" Ola Lilith i wykona szereg pieśni charakterystycznych i narodowych w odpowiednich strojach. Występ Oli Lilith budzi żywe zainteresowanie zwłaszcza, że doskonała interpretatorka pieśni ludowych i wybitna przedstawicielka „nadscenki" w rodzaju znanej Ordonówny, śpiewać będzie także po polsku.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Ostatnie przedstawienia op. „Kraina Uśmiechu".** Dziś o godz 8,30 zespół artystów poznańskich wystawia romantyczną operetkę Lehara „Kraina Uśmiechu". W rolach głównych występują Fontanówna, Kisielewska, Czarnecki i Winiecki. W przedstawieniu bierze udział cały zespół stałej orkiestry pod kierownictwem dyr. Z. Wojciechowskiego.

— **Jutrzejsza popołudniówka w „Lutni"** — Jutro na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych ukaże się „Kraina Uśmiechu" piękna operetka Lehara w wykonaniu zespołu artystów poznańskich. — Początek o godz. 4 pp.

— **K. Krukowski w Wilnie.** Niezrównany humorysta polski Kazimierz Krukowski wystąpi raz jeden tylko w Teatrze „Lutnia" z nowym programem, składającym się z szeregu piosenek, monologów i skeczów.

TEATR „REWJA".

Dziś, o godz. 6,30 i 9,15 rewja p. t. „Mama nie pozwala", w której występują Al. Gronowski, Trio Czerpanoff, Zgorzelska, Piątkowska, Ordęga i inni.

Na wileńskim bruku

CZY „ZŁOTY SZTANDAR" JEST LEGENDĄ?

Pisaliśmy wczoraj, że onegdaj wpłynęła do policji skarga niejakiego Eljasza Berzona, oskarżająca czterech zwolnionych niedawno z więzienia członków „Złotego Sztandaru" o usiłowanie wymuszenia od Berzona 4 tys. zł., jako ekwiwalentu za to, że świadczył przeciwko nim w procesie o usiłowanie zastrzelenia Arona Setki vel Wójcika. Wczoraj oskarżeni o próbę wymuszenia — Icek Chanabobkes, Mendka Cham, Jajesz — „Di Kuchełe" oraz Burakiski — „Turek" — zameldowali policji, że skarga Berzona jest całkowicie zmyślona i stanowi nowe kółko w długim łańcuchu prowokacyj, które stosowali ich wrogowie. Twierdzą oni także iż „Złotego Sztandaru" w Wilnie nigdy nie było, że jest on tylko legendą.

OFIARA NIEOSTROŻNEJ JAZDY.

Wczoraj na ulicy Wielkiej autobus komunikacji miejskiej najechał na rowerzystę Szterenszusa zam. przy ulicy Sawicz 8. — Szterenszus padając z roweru doznał ciężkich obrażeń. — Opatrzyło go pogotowie ratunkowe. — Rower został strzaskany. (c).

RADJO

WILNO

SOBOTA DNIA 6 LIPCA 1935 roku

6.30—8.20 Audycja poranna 8.20 Program dzienny 8.25 — 8.30 Giełda rolnicza 11.57 Czas 12.00 Hejnał 12.03 Wiad meteorologiczne 12.05 Dziennik południowy 12.15 Muzyka żydowska (płyty) 13.00 Chwilka dla kobiet 13.05—13.30 Zespół salonowy Rynasa i Ledermana 14.30 Koncert zespołu Tadeusza Seredyńskiego 15.15 „Ulicami — zaułkami 15.25 Życie art. i kultur. miasta 15.30 Audycja dla dzieci: „Od kominiarczyka do zegarmistrza" 16.00 Rezerwa. 16.15 Z arcydzieł muzyki francuskiej (płyty). 16.30: „Uczmy się pływać" 16.50 Codzienny odcinek prozy. 17.00 „Z Janem Straussem przez świat" — koncert 18.00 Poradnik sportowy 18.10 Minuta poezji 18.15 „Cała Polska śpiewa" — koncert chóru „Moniuszki" 18.30 Wesoła audycja literacka 18.45 Utwory Aleksandra Skriabina (płyty) 19.05 Program na niedzielę 19.15 Koncert reklamowy 19.30 „Nasze pieśni" 19.50 Pogadanka aktualna 20.00 Przegląd prasy rolniczej 20.10 Z operetek Lehara 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski 21.00 Audycja poświęcona ośrodkowi Polaków w Niemczech. 21.30 „Na równinie", koncert symfoniczny 22.00 Wiad. sportowe 22.06 Wil. wiad. sportowe. 22.10: Pierwsza „Wesoła Syrena" 22.30 Koncert ork. P. R. 23.00 Wiad. meteor. 23.05 d. c. koncertu.

NIEDZIELA, dnia 7 lipca 1935 r.

8.20: Audycja poranna. 9.50: Pogad. 9,55: Progr. dzienny. 10,00: Nabożeństwo 11,57: Czas 12.00: Hejnał. 12,03: „W ognistej Andaluzji". 12,20: Poranek muzyczny. 13,00: Teatr Wyobraźni nadaje fragm. słuch. z dramatu „Hernani" W. Hugo. 13,20: D. c. poranku muz. 14,00: Godzina życzeń (płyty). 15,00: Audycja dla wszystkich w opr. J. Zapaśnika. 15,45: „Nowoczesne poplony" — pog. rolnicza. 16,00: Utwory na fortepianie (muzyka polska) w wyk. M. Jonasówny 16.30: Trans., fragmentu regat wioślarskich w Brdyujściu. 16,45: „Typy powieści egzotycznej" 17.00: „Dla naszych letnisk i uzdrowisk" konc. 18.00: Transm. z Obozu Przysp. Wojsk. Męskiego w Piaseczznej. 18,15: Krukowski na płytach. 18,30: „Cała Polska śpiewa". 18.45: „Podróż wagonem motorowym i samolotem". 19.00: Program na poniedziałek. 19,10: Konc. 19,25: Duety klasyczne. 19.50: Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami. 20.00: „Piłsudski, realizator Niepodległości"— odczyt. 20.10: Goldmark — Koncert skrzypcowy. 20,45: „Wybrane myśli J. Piłsudskiego". 20.50: Dziennik wiecz. 21,00: Trio wokalne. 21.30: „Na wesołej lwowskiej fali". — 22.00: Wiad. sportowe. 22,15: Wiad. sportowe wil. 22.20: Przemówienie posła F. Gwiżdża na temat „Dar racławicki dla płk. Sławka" 22.35 „Nasza Marynarka gra". 23,00: Wiad. met. — 23,05: Muzyka taneczna (płyty). 23.30: Transmisja do Berlina muzyki tanecznej.

Otaczaj dziecko opieką bo to przyszłość Narodu

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.